Nr. 155 (516). Sobota, 9 Czerwca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy str. 4 szp
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Interesy Spożywców.

Spożywcami jesteśmy wszyscy, a jednak ta wielkość, reprezentowana przez całe społeczeństwo, nie ma nigdzie obrony swoich interesów. Mamy Koła rolnicze, przemysłowe, zjazdy rzemieślnicze, budowlane; projektujemy izby handlowe i t. d., a z tego wynika, iż producenci w rozmaitych gałęziach wytwórczości organizują się lub są już zorganizowani, a tylko całość konsumująca ową produkcyę, nie ma ani kierownictwa, ani przedstawicieli. Naturalnym obrońcą konsumentów powinny być, z natury rzeczy, stowarzyszenia spożywcze, u nas, niestety, za mało rozwinięte, może dlatego, że przeważnie prowadzone przez niefachowców. Wszelkie próby na większą skalę robione przez związki, np. handlowców, oraz wszelkie poszczególne przedsięwzięcia kas pożyczkowych, korporacyj, personelów instytucyj prywatnych i t. p. kończą się paraliżem dobrych chęci i znacznemi stratami... Dlaczego? Czyśmy nie dorośli do samopomocy, czy też przez wyżej wskazaną niefachowość, nie umiemy stawić czoła rozwielmożnionej spekulacyi żywnościowej lub wreszcie, nie mając osobistego interesu ani widoków na wielkie dochody, nie wkładamy w kierownictwo dostatecznej oględności i inicyatywy handlowej? Nie ulega wątpliwości, iż w czasie wojny możność wytwórcza została ograniczona; okoliczność ta sama przez się tembardziej powinna była obudzić działalność przewidującą, jakiej magistrat ze swoim ciężkim aparatem biurokratycznym rozwinąć nie jest w stanie...

Co zdziałały wogóle w czasie ciężkiej wojny obecnej nasze stowarzyszenia spożywcze? Nic. A przecież nie dosyć wymyślać na drożyznę i lichwiarstwo artykułów codziennej potrzeby, nie dosyć przepłacać w sklepikach i u kupców kolonialnych; trzeba też przeciwdziałać zbyt wielkim apetytom nie przebierających w środkach spekulantów. W Niemczech stowarzyszenia spożywcze podniosły się w czasie wojny na bardzo wysokie stanowisko obrony interesów ogółu, ze względu na trudności, jakie przynosi ze sobą powiększający się coraz bardziej brak towarów i artykułów i utrudniony ich transport. Pomimo tych ciężkich warunków wzmagała się tam energia i celowość w pracy stowarzyszeń spożywczych. Podajemy czytelnikowi następujące cyfry:

	rok 1914	1915	1916
1) Ilość stowarzyszeń spożywczych:	2,418	2,400	2,370

Zmniejszenie nastąpiło wskutek ciągłego ruchu koncentracyjnego.

	rok 1914	1915	1916
2) Ilość członk.:	2,400,000	2,550,000	2,750,000

widzimy więc powiększenie stałe liczby uczestników i to bardzo znacznie, bo o 350,000 ludzi w ciągu 3-ch lat.

	rok 1914	1915	1916
3) Obroty:	685,334,400	675,655,650	773,668,500

z czego własnej produkcyi stowarzyszeń:

rok 1914	1915	1916
131,328,000	145,536,150	195,112,500

t. j. olbrzymia zwyżka około 90 milionów marek, a z tego 60 milionów własnej produkcyi.

Podstawą spekulacyi żywnościowej, ubrań i obuwia, jest nietylko inicyatywa, ale i pieniądze. Im większymi można dysponować kapitałami, tem łatwiej opanować rynek i stanąć w bezpośrednim stosunku do producentów, przerywając wybujały handel „łańcuchowy", czyli tak zwany „pasek", którego się imają wszyscy, nie mający skrupułów ani ideałów społecznych. Nic łatwiejszego, jak nasze karle stowarzyszenia spożywcze, pracujące każde na własną rękę z wynikiem nieszczęśliwym, połączyć wraz z kapitałami w jedno wielkie zrzeszenie i wyłonić z pośród niego dzielnych i fachowych kierowników, zainteresowanych jednakże udziałem w zyskach. Nic łatwiejszego, by taka „Izba spożywców" przejęła na siebie z bark magistratu uciążliwe dlań prowiantowanie i stanęła w bezpośrednim stosunku do władz krajowych i centralnego Towarzystwa rolniczego.

Pójdziemy nawet dalej: W „produkcyi własnej największą rolę gra wypiek chleba, który również Izba spożywców wziąć w swoje ręce powinna. „Produkcya" tow. w Hamburgu (100,000 członków — 228 sklepów) w 9-u własnych piekarniach miała w r. 1916 obrotu 4½ miliona marek. Stowarzyszenie to kupiło własny majątek, który urządziło specyalnie dla hodowli drobiu i nierogacizny, oraz rozwinęło mleczarstwo na wielką skalę. Wogóle „Produkcya" dała pracę 2,467 osobom, którym wypłaciła w r. 1916 3,621,638 mk. zarobku. Czysty zysk tego przedsiębiorstwa współdzielczego przyniósł 2,300,074 marek, z których cały milion przeznaczono na urządzenie wielkiej ochrony wiejskiej dla drobnych dzieci, nie uciekając się zupełnie do ofiarności publicznej, ani do wszelkich zabaw pod hasłem „Ratujcie dzieci", które napewno u nas nie przyniosą i dziesiątej części tego, co dała samopomoc kooperatywy hamburskiej.

Musimy tu dodać jeszcze, iż „Produkcya" urządziła w r. 1916 tysiąc nowych, zdrowych, hygienicznych mieszkań dla biednej ludności.

Czy te imponujące cyfry nie dodadzą bodźca naszej społecznej bierności i nie zamienią jej w ruchliwy czyn. Niemieckie stowarzyszenia spożywcze nietylko tworzą centralne biura zakupów, ale i fabrykują co tylko się da, np. mydło, obuwie, ubrania i bieliznę konieczną, w ramach w obecnym czasie ograniczonych możliwości.

Myśmy nic nie zrobili i po za babskiemi narzekaniami, nieudanymi lub niewykonanymi projektami nic jeszcze nie przyjęło form ani konkretnego ani celowego czynu.

W naszem pojęciu nietylko każda korporacya, każdy cech i związek, lecz każdy dom powinien mieć własny sklep lub składzik artykułów, by nie tworzyć ogonków i nie tracić drogiego czasu, ale każde takie Koło lub kółko spożywców powinno być organicznie związane z centralą ogólną, którą nazywamy „Izbą spożywczą", której zadanie w powyższych przykładach nakreśliliśmy. Chodzi nam o prawne przedstawicielstwo interesów konsumentów, o zcentralizowanie potrzeb zaprowiantowania ludności miejskiej i o celowe działanie twórcze, bez biurokratycznych formuł i zbytecznego uwzględniania krzyżujących się poglądów oratorów miejskich.

Łącznie z tą organizacyą musi społeczeństwo polskie nauczyć się zrzeszać w oddzielne ligi konsumentów, które mają za zadanie przeciwdziałać sztucznej zwyżce. Parę tygodni temu ser biały polski od razu z 1,50 marki za funt wzrósł na 2,25, a to wskutek zakupu masowego tego produktu przez spekulantów. Nastąpiła po tej zwyżce pewna reakcya, bo publiczność instynktownie przestała kupować i cena powoli zaczęła powracać do normy poprzedniej.

Zorganizowane ligi konsumentów mają na celu nie kupowanie, wstrzymywanie się przez czas jakiś od nabywania przedmiotów lub artykułów sztucznie podrożonych. Gospodarstwo domowe może się obyć przez tydzień, chociażby bez sera lub mięsa, ale sprzedawca na takiej tygodniowej abstynencyi spożywców straci nietylko swój zysk, ale i kapitał do przedsiębiorstwa włożony.

Idziemy nawet dalej. Obowiązkowe należenie każdego mieszkańca miasta do pewnego Koła spożywczego może doprowadzić do zniesienia systemu kartkowego, bo ilość dyspozycyjna prowiantów i towarów, ześrodkowanych wyłącznie w Izbie spożywców, będzie proporcyonalnie do liczby mieszkańców rozdzielona. Pokątny handel ustanie, bo nic nie wejdzie i nie wyjdzie z danego okręgu bez wo[illegible] wiedzy Izby.

Ostatni nasz wniosek graniczy już z prawie niedoścignionym ideałem; chcieliśmy go jednak w oddali pokazać, a to dlatego, by uprościć drogę do osiągnięcia celów bliższych w wyłącznym interesie spożywców.

Edw. Dutlinger.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 8 czerwca:

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Na wybrzeżu i na froncie Ysery działalność bojowa pozostaje nieznaczną.

Ataki Anglików podjęte, po wielodniowym silnym ogniu niszczącym, pomiędzy Ypres a lasem Ploegsteert, na północy od Armentieres, odparte zostały na południowym - wschodzie od Ypres przez pułki dolno - śląskie i würtemberskie.

Również na skrzydle południowem pola bitwy walczyliśmy pomyślnie.

Natomiast powiodło się przeciwnikowi na skutek licznych wybuchów wtargnąć do stanowisk pod St. Elai, Wytschaete i Messines i po uporczywej o zmiennem szczęściu walce posunąć się naprzód przez Wytschaete i Messines. Silny kontratak gwardyi i wojsk bawarskich odrzucił nieprzyjaciela na Messines. Dalej ku północy nasze dzielnie walczące pułki cofnięto do przygotowanego stanowiska pomiędzy zagięciem kanału na północy od Hollebecke, a doliną Douve o 2 klm. na zachód od Warneton.

Na froncie Aisne w wielu odcinkach wzrosła walka ogniowa.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

W zachodniej części tyłów Chemin des Dames od wielu dni zwiększyła się działalność artyleryi.

Również odżyła ona nad kanałem Aisne — Marne.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

W Wogezach i w Sundzau odpierano wielokrotnie po gwałtownych falach ogniowych nacierające oddziały atakujące Francuzów.

W wielu walkach w powietrzu, przedewszystkiem na wybrzeżu flandryjskiem strącono 12, a ogniem obronnym z ziemi 3 latawce nieprzyjacielskie.

Na

WSCHODNIM TERENIE WALK

i na

FRONCIE MACEDOŃSKIM

ogólne położenie wśród wojsk naszych i sprzymierzeńców naszych nie uległo zmianie.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikaty austryackie.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 7 czerwca:

Wschodni teren walk.

Nic nowego.

Włoski teren walk:

Nad Isonzo kontynuował nieprzyjaciel wczraj z ogromną zaciętością usiłowania swe odebrania za wszelką cenę stanowisk, któreśmy zabrali mu w dniu 4 czerwca. Pole bitwy pod Jamiano ponownie było świadkiem gwałtownych zapasów. Włosi ulegli. Ich ataki masowe załamały się wszędzie wśród ciężkich strat. W ręce nasze wpadło znowu 30 oficerów i 500 szeregowców tak, iż ogólna ilość wziętych od dnia 12 maja jeńców przekracza 27,000.

W dolinie Gail zestrzelono w dniu 5 czerwca włoski dwupłatowiec bojowy. Obydwaj lotnicy nie odniósłszy ran dostali się do niewoli.

Tego samego dnia nasze oddziały atakujące natarły zwycięsko na stanowiska nieprzyjacielskie w okręgu „Drei Zinnen".

Wczoraj trwał więcej ożywiony ogień dział włoskich w dolinie Sugana i na płaskowzgórzu Siedmiu gmin.

Południowo-wschodni teren walk

W okolicy na południowy wschód od Beratu nasze oddziały bezpieczeństwa odpędziły oddziały nieprzyjacielskie do doliny Osun.

Szef Sztabu Generalnego.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 8 czerwca:

Wschodni teren walk.

W odcinku Mesticanesti trwała ożywiona chwilami walka armatnia, pozatem nic nowego.

Włoski teren walk.

Nad Isonzo nie toczyły się wczoraj żadne szczególniejsze działania bojowe.

Lotnik nieprzyjacielski, latawiec którego zaopatrzony był w nasze znaki, rzucił bomby poza naszym frontem.

Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin trwała ruchliwość bateryj włoskich. Również bardzo ożywioną jest działalność lotników nieprzyjacielskich.

Południowo-wschodni teren walk.

Bez zmiany.

Szef Sztabu Generalnego.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 7 czerwca. — Główna kwatera donosi 6 czerwca:

Spokój na wszystkich frontach.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 7 czerwca. — Główna Kwatera donosi 6 czerwca:

Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień artyleryi.

Na prawym brzegu **Wardaru** i na południu od Humy ogień artyleryi.

Atak nocny nieprzyjaciela na **Vassilkovą** Kitkę odparto lekko za pomocą ognia w okolicy **Sariszabanu**.

Lotnictwo: Porucznik von Eschwege zestrzelił w walce w powietrzu latawca nieprzyjacielskiego, który wpadł w morze.

Front rumuński: Pod **Issaceą**, **Tulceą** i **Mahmudie** ogień karabinowy.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 6 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 5 czerwca:

Front zachodni: W okolicy **Krewa** nieprzyjaciel prowadził silne ostrzeliwanie.

Nieznaczne usiłowania nieprzyjaciela, posunięcia się naprzód nad **Berezyną** w okolicy **Potachy** (?), odparto za pomocą ognia piechoty naszej.

Na pozostałym froncie ożywiony ogień karabinowy.

Front rumuński: Ogień karabinowy.

Front kaukaski: Odparto operujących Kurdów w okolicy góry **Akaba** na północy od **Ercindjanu** i na południe od **Wan**.

Wojska nasze obsadziły **Rowansir** na północnym zachodzie od **Kermanszah**. Kurdowie cofnęli się na **Djevanrad**.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 8 czerwca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 7 czerwca po poł.:

Na północnym wschodzie od **St. Quentin** silny oddział nieprzyjacielski usiłował wykonać o północy atak na froncie o szerokości około 600 metrów. Nasz silny ogień złamał natarcie gładko. Atakujący ponieśli ciężkie straty i zawrócili natychmiast do swych rowów.

Na północy od **Chemin des Dames** powstała bardzo ożywiona działalność artyleryi na froncie, na południu od **Filain**.

W górnej **Alzacyi** odparto łatwo natarcie nieprzyjacielskie.

Paryż, 8 czerwca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 7 czerwca wieczorem:

W ciągu dnia toczyła się dość gwałtowna walka artyleryi na **Chemin des Dames**, szczególniej w okolicy na południe od **Filain**. Pozatem wszędzie trwał z przerwami ogień armatni.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 8 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 czerwca po południu:

Zaatakowaliśmy linie niemieckie pod **Messines** i przy pasmie wzgórz pod **Wytschaete** na froncie o szerokości przeszło 9 mil. Wszędzie zdobyliśmy pierwsze cele. Donoszą, że dalsze postępy na całym froncie, atakowanym, są zadawalniające. Nadeszła już pewna ilość jeńców do stanowisk koncentracyjnych.

Londyn, 8 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 czerwca wieczorem:

Messines, **Wytschaete** i inne miejscowości na froncie 9 mil angielskich (14½ klm.) zostały przez nas zajęte. Przeszło 5,000 jeńców dotychczas naliczono, oraz wiele dział i materyału wojennego zdobyto.

Front macedoński:

Londyn, 7 czerwca. — Sztab armii salonickiej donosi 6 czerwca:

Od chwili ostatniego komunikatu rozwijały się tylko operacye wojsk naszych. Natarły one skutecznie na obsadzone przez nieprzyjaciela wzgórze **Totmato**, na południowym zachodzie od **Krastali** i na rowy ochronne na południowym wschodzie od **Ernekai**, o 3 mile na północnym zachodzie od **Barakli - Dżumaja**, gdzie wzięto 19 jeńców.

Latawce nasze obrzuciły skutecznie bombami **Demirhissar** i dworzec kolejowy **Tusculu**, na północnym wschodzie od jeziora **Butkovo** oraz **Furkę** i **Bogdanoi**, na zachodzie od jeziora **Doiran**.

Latawca nieprzyjacielskiego zmuszono do opuszczenia się poza liniami nieprzyjacielskiemi na zachodzie od **Wardaru**, gdzie zniszczony został przez francuski ogień armatni.

Front w Egipcie.

Londyn, 7 czerwca. — Sztab armii angielskiej w Egipcie donosi:

Sytuacya jest niezmieniona, ale miała miejsce wzmożona akcya artyleryi z obydwóch stron.

Lotnicy nasi rzucili z powodzeniem bomby na obozy nieprzyjacielskie pod **Gazą**, **Hareirą** i **Barseba**.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 7 czerwca. — Główna kwatera donosi 6 czerwca:

W ciągu dnia trwała działalność obustronnych artyleryj, szczególnię pod **Dixmuiden** oraz pomiędzy **Steenstraete** i **Het Sas**. W tej ostatniej części naszego frontu podtrzymywaliśmy ogień niszczący, skierowany na bateryе nieprzyjacielskie, oraz prace przy wznoszeniu szańcy.

Lotnicy nasi obrzucili bombami dworce kolejowe w **Vysvegen** i **Langemarck**.

Komunikat włoski.

Rzym, 8 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 czerwca:

Na froncie **Tryentu** trwała zwykła działalność artyleryi, oraz starcia oddziałów wywiadowczych.

W nocy na 5 czerwca nieprzyjaciel zaatakował silnie linie nasze w dolinie rzeki **Bacher**. **Został on odparty i poniósł ciężkie straty.**

Na froncie **julijskim** zwalczana przez nas artylerya nieprzyjacielska, była, jak zwykle ożywioną i skierowała działalność swą na **Gorycyę** i kilka innych punktów zamieszkałych, położonych na równinie.

Na **Karscie** główna działalność wczorajsza nieprzyjaciela, dzięki nowym znacznym siłom, które nadeszły z innych terenów walk, była dość ożywioną.

Bardzo gwałtowny atak załamał się o stanowiska nasze przed **wzgórzem 247**, na południu od **Versic** aż do **wzgórza 31** na wschodzie od Jamiano. Stanowisko to bronionem było dzielnie przez piechotę 61-szej dywizyi. Prawie w ciągu całego dnia toczyła się zaciekła walka ze zmiennem szczęściem. Pod wieczór jednak, odrzucono nieprzyjaciela w całości. Stanowisko pozostało w naszych rękach.

Inny atak, który podjęto od **Fleodar** w kierunku **Sablici**, powstrzymany został gładko naszym ogniem, zanim zdołał rozwinąć się.

W przebiegu rozmaitych walk tego dnia, wzięliśmy 102 jeńców, w tem 4 oficerów.

Cesarz Karol w Budapeszcie.

Budapeszt, 8 czerwca (T. wł.). — Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego: Cesarz przybył tutaj dzisiaj i będzie przyjmował polityków różnych stronnictw. Na jutro powszechnie spodziewaną jest decyzya w sprawie utworzenia gabinetu. Pisma donoszą, iż dr. Wekerle zostanie prawdopodobnie powierzone utworzenie gabinetu, który będzie składał się przeważnie z pezpartyjnych.

Radosławow w Wiedniu.

Wiedeń, 8 czerwca. (T. wł.). — Prezes ministrów bułgarskich, Radosławow, oznajmił przedstawicielowi „Neue Freie Presse“, przejeżdżając przez Wiedeń, co następuje: Przez całą drogę z Sofii aż tutaj odniosłem jaknajlepsze wrażenia. Żniwa w Bułgaryi zapowiadają się nader dodatnio. W Bułgaryi kobiety wszędzie pracują gorliwie w polu. Mieliśmy również dość opadów, wyjąwszy obwód Burgasu. Zdaje się, iż nadzieje co do wspaniałych żniw bliskie są urzeczywistnienia. Nastrój w kraju i na frontach jest jaknajpomyślniejszy. Cały naród bułgarski zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że walczy na Bałkanach o swą wolność, swą jedność narodową, o rozwój cywilizacyi.

Na zapytanie: „Kiedy nastanie pokój?“ Radosławow odpowiedział: „Przypominam me słowa w Sobraniu i ponawiam zapewnienie, że Bułgarya w zupełności popiera pokojowe oświadczenia Austro-Węgier i Niemiec, lecz ramię w ramię ze swymi sprzymierzeńcami będzie również walczyła dalej aż do ostatecznego zwycięstwa.

Stanowisko rządu tymczasowego zachwiane.

Sztokholm, 8 czerwca (T. wł.). — **Według doniesień prywatnych z Petersburga, stanowisko rządu tymczasowego jest zachwiane. Przyczyny tego szukać należy z jednej strony w ostrych antagonizmach pomiędzy robotnikami i przemysłowcami, z drugiej zaś w wydarzeniach kronsztadzkich, które doprowadziły do poważnych nieporozumień w łonie rządu tymczasowego. Akcya Kereńskiego na froncie w dodatku oburzyła radę petersburską i zwróciła ją przeciw niemu, ponieważ działalność jego nie odpowiadała demokratycznym zapatrywaniom ludności. Skłoniło to rząd do odwołania Kereńskiego, lecz obrona jego nie znalazła wcale echa. Kereński nie zdołał również usunąć antaganizmów w łonie rządu.**

Przed kilkoma dniami na ulicach Petersburga doszło do starć pomiędzy adherentami elementów mieszczańskich a zwolennikami rady; rozruchy te miały przebieg krwawy.

W najbliższych dniach spodziewanem jest ustąpienie rządu. W skład nowego rządu wejdzie przypuszczalnie szereg ministrów socyalistycznych. Trudno przewidzieć narazie, czy Kereński pozostanie na stanowisku.

Kopenhaga, 8 czerwca (T. wł.). — Gabinet Kereńskiego upada i podnosi się, zależnie od tego, jakie przyjęcie znajdzie u koalicyi propozycya Kereńskiego w sprawie sprowadzenia pokoju powszechnego.

Petersburski przedstawiciel londyńskiego „Daily News“ donosi swemu dziennikowi, co następuje: „Jeżeli propozycya ta nie doprowadzi do celu, to pewnym będzie upadek gabinetu Kereńskiego, ponieważ Rosya jest izolowana od zachodu. Niebezpieczeństwo polega na tem, iż koalicya ciągle jeszcze marzy o tem, że Rosya prędzej czy później przekona się do polityki, która de facto nigdy nie leżała w jej planach. Najbliższe tygodnie rozstrzygną nietylko o przyszłości demokracyi rosyjskiej, lecz również o przyszłości stosunków angielsko - rosyjskich.

Niezwykle pesymistycznym jest pogląd „Morning Post“, która oświadcza, iż Anglia winna liczyć się z tą ewentualnością, że wojnę trzeba będzie prowadzić dalej po zupełnem wyłączeniu Rosyi.

Ustąpienie Aleksiejewa.

Petersburg, 8 czerwca (T. wł.). — Petersburska Agencya Telegraficzna donosi pod datą 7 b. m.: Ustąpienie głównodowodzącego nie zostało bynajmniej spowodowane zmianą w ocenie wartości jego ze strony rządu tymczasowego, która wysoce ceni jego talent, wiedzę i znajomość rzeczy. Na nieszczęście Aleksiejew nie posiada w należytej mierze sił i pewności, jakie są nader niezbędne w warunkach obecnych. Skłoniło to rząd, nie bez żalu, do usunięcia go; rząd zastrzega się jednak, by mógł nadal korzystać z jego wielkiego doświadczenia. Dlatego też Aleksiejew został oddany do dyspozycyi rządu.

„Morning Post“ o sytuacyi w Rosyi.

Bern, 8 czerwca (T. wł.). — **Korespondent petersburski dziennika „Morning Post“ rozpoczyna swój nader pesymistyczny przegląd sytuacyi w Rosyi od następującego zdania: „Daremnem byłoby chcieć nadal taić fakt, że naród rosyjski oszalał poprostu masowo“. Korespondent wymienia nowe kary, wyznaczone przez rząd tymczasowy za pijaństwo, znamionujące histeryę władz, które obawiają się, że świeżo zdobyta wolność może zostać w następstwie pogrzebaną. Jednakże inne jeszcze zjawiska, szczególnie zaś niebywałe żądania robotników, dają jeszcze więcej do myślenia.**

Krwawe starcie w Rydze.

Malmö, 8 czerwca (T. wł.). — „Raboczaja Gazieta“ komunikuje, iż w Rydze zaszły wielkie różnice zapatrywań z powodu podwyżki zarobków i czasu pracy. Ostatecznie doszło do krwawego starcia, podczas którego zabito i raniono około 30 osób. Gubernator ryski, burmistrz łotewski, Kraskalsis, który przedstawił się jako przeciwnik Niemców, stanął po stronie pracodawców. Został on aresztowany przez komitet egzekucyjny robotników i żołnierzy i odstawiony do Petersburga. Nowym gubernatorem Rygi i Liflandyi mianowano socyalistę łotewskiego dr. Preedkalnsa.

O wymianę jeńców cywilnych.

Petersburg, 8 czerwca (T. wł.). — Doniesienie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej: Rada delegatów robotników i żołnierzy komunikuje, iż komisya do spraw zagranicznych przy petersburskiej radzie robotników i żołnierzy postanowiła poczynić kroki dla osiągnięcia wymiany rosyjskich zbiegów politycznych, internowanych w Niemczech, na niemieckich jeńców cywilnych, przebywających w Rosyi. Komisya zwróciła się do organizacyi socyalistycznych zagranicą, żądając od nich wedle sił poparcia w tem dążeniu.

Wstrzymanie ofenzywy rosyjskiej.

Karlsruhe, 8 czerwca (T. wł.). — Z Rotterdamu otrzymano wiadomość, iż „Daily Chronicle“ donosi z Petersburga o tymczasowem zawieszeniu uchwały rządu prowizorycznego, dotyczącego ofenzywy rosyjskiej.

O formułę pokojową.

Bern, 8 czerwca. (T. wł.). — Na zjeździe socyalistów w Leeds, odbytym 3 czerwca, Filip Snowden powitał z uznaniem rezolucyę, domagającą się od rządu angielskiego, by publicznie oświadczył się za rosyjską formułą pokojową „Bez zaborów i bez odszkodowań“. Mówca powiedział m. i.: Rzeczona formuła została już przyjęta przez lorda Cecila i Asquitha, lecz była przez nich komentowana dowolnie. Rosyanie żądają, by obszary, okupowane podczas wojny, do zawarcia pokoju nie pozostały przy zdobywcach jedynie na mocy prawa zdobywcy. Cecil i Asquith chcieli wcielić do państwa angielskiego 400,000 mil kwadratowych w niemieckich posiadłościach kolonialnych, nie nazywając tego imperyalizmem, lecz spełnieniem misyi Bożej względem ludności angielskiej, polegającej na wyswabadzaniu uciśnionych na całym świecie. Wobec podobnych poglądów Anglia winna nalegać na to, by dyplomaci jej ściśle zdefiniowali formułę „bez zaborów“ zanim zdecydują się na jej przyjęcie. Przyjęcie jej było ironią i farsą, dopóki poprzestawano na warunkach, wyłuszczonych w odpowiedzi koalicyi na notę pokojową Wilsona. Sprawa Alzacyi i Lotaryngii, sprawa polska, austryacka i bałkańska, jak również irlandzka, egipska i indyjska — dają się rozwiązać w ten sposób, że każdemu narodowi zostanie przyznane prawo swobodnego stanowienia o sobie. Jedynie pokój narodów może być trwałym pokojem. Fairchild, który towarzyszy Macdonaldowi w podróży do Petersburga, popiera wzmiankowaną rezolucyę; oświadczył on, co następuje: Niemcy mają te same pretensye do miejsca pod słońcem, co każdy inny naród. Światu potrzebny jest pokój, nie poniżający żadnej ze stron. Pokój francuski, głoszony przez Ribota, jest podobnie niemożliwy do przyjęcia dla ludu roboczego świata, jak pokój niemiecki.

Odpowiedź lorda Cecila.

Rotterdam, 8 czerwca (T. wł.). — Według doniesienia „Nieuwe Rotterdamsche Courant“, lord Robert Cecil w odpowiedzi na interpelacyę w izbie gmin miał oznajmić, iż koalicya w nocie swej do Wilsona zakomunikowała, że Czesi, Słoweńcy i inne podbite narody Austryi muszą być wyswobodzone. Koalicya nie podała jednak określonej metody, która ma tego dokonać. Cecil powiedział następnie, iż nie wie nic o tem, by kanclerz Rzeszy oświadczył oficyalnie, iż Niemcy nie żądają żadnych nabytków terytoryalnych i rozrostu potęgi na polu politycznem i gospodarczem.

Spodziewane oświadczenie Lloyd Georgea.

Rotterdam, 8 czerwca (T. wł.). — „Pal Mall Gazette“ donosi, iż Lloyd George na najbliższem posiedzeniu izby gmin złoży oświadczenie dotyczące niektórych punktów angielskich celów wojennych. Jednym z punktów, który wywołał wiele nieporozumień, jest ważny ustęp noty amerykańskiej, omawiający przyszłość Austro - Węgier.

Lloyd George będzie uważał zapewne również za właściwe złożenie oświadczenia odnośnie do obecnej sytuacyi w Rosyi.

Zmiany w ministeryum angielskiem.

Londyn, 8 czerwca (T. wł.). — Winston Churchil jako następca ustępującego viscounta Cawdraya objął kierownictwo ministeryum żeglugi powietrznej. George Roberts, podsekretarz parlamentarny ministeryum handlu, zajmie stanowisko Barnesa, który wejdzie do gabinetu wojennego bez teki.

Wielka bitwa we Flandryi.

Rotterdam, 8 czerwca (T. wł.). — **Korespondent Biura Reutera donosi, iż wczorajsze operacye we Flandryi rozpoczęły się niezwykle silnymi wybuchami min. Powietrze nabrało czerwonego zabarwienia dał się słyszeć ogłuszający łoskot. Wzdłuż frontu nieprzyjacielskiego poczęły wybuchać miny, pozakładane po części przed rokiem z górą. Eksplodowało przeszło milion funtów materyałów wybuchowych. Pole walki przedstawiało widok nie do opisania. Cały teren został zryty i wywrócony na znacznej głębokości.**

Olbrzymie straty Anglików.

Amsterdam, 8 czerwca (T. wł.). — W dzienniku „Sunday Times“ A. Bartlett pisze, iż Anglia straciła przeszło 500,000 ludzi, ażeby pozyskać kilka hektarów zrujnowanego terenu francuskiego. **Żadne korzyści materyalne nie są w stanie powetować narodowi podobnych strat.**

Anglia zgadza się z celami wojny Francyi.

Haga, 8 czerwca. (T. wł.). — Biuro Reutra donosi z Londynu: Cawe, minister spraw wewnętrznych, w odpowiedzi na propozycyę dania parlamentowi możności wyjawienia zgody na cele wojenne Francyi, oznajmił w izbie gmin w imieniu Bonara Law, iż rząd angielski, izba gmin i kraj zgadzają się zupełnie na wszystkie punkty, omawiane w parlamencie francuskim.

Gabinet włoski a niepodległość Albanii.

Lugano, 8 czerwca. (T. wł.). — Posiedzenie rady ministrów zostało nagle przerwane, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wskutek poważnego rozłamu w łonie gabinetu z powodu ogłoszenia niezależności Albanii pod protektoratem Hiszpanii, co przypisywane jest wyłącznie zabiegom Sonnino.

Na morzach.

Paryż, 8 czerwca. (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Havasa: Łódź podwodna ostrzeliwała z dział na morzu Śródziemnem parowiec argentyński „Oriama“ i zatopiła go.

Atak na Brimont.

„Frankf. Zeig." pomieszcza szczegóły walki na północ od Reims pod fortem Brimont:

Kluczem do zdobycia fortu Brimont była wieś Loivre, leżąca na północny-zachód od fortu; o nią też toczyły się zacięte walki. Oba bataliony pułku, który zajmował okopy przed wsią Loivre, z drugiej strony kanału, musiały od 9 kwietnia wytrzymywać zaciekły ogień huraganowy. Przed kilku dniami cała pozycya przedstawiała obraz strasznego zniszczenia, lej przy leju, prawie wszystkie urządzenia zniszczone i zawalone. Mimo to co noc nadchodziły posiłki, przynosząc nowe zapasy amunicyi, odwożąc rannych na tyły, nawet w nocy z 15 na 16 kwietnia znalazło się w okopach ciepłe jedzenie. O godzinie 5 rano rozpoczął się znowu ogień huraganowy. Na całej linii ostre pogotowie. O godz. 7-ej rano ogień doszedł do najwyższego napięcia, jasny dzień zaciemniły zupełnie obłoki dymu i kurzawy. Granaty pękają bez przerwy prawie. Obserwatorzy tylko na momenty wychylają się ze swego ukrycia. Podczas gdy wieś, park i linię kolejową pokrył deszcz żelaza, Francuzi uderzyli z obu stron. Z przodu symulowali tylko atak. Była to znana taktyka Nivelle'go, rodzaj obcęg, któremi chciano zgnieść obrońców. Tu po raz pierwszy zastosowano ją na wielką skalę.

Nieprzyjacielowi udało się wtargnąć do obu sąsiednich odcinków, o czem bataliony, broniące Loivre, nic nie wiedziały. Godzina 7 min. 30. Z prawej flanki uderza nagle gęsty ogień karabinowy, który się coraz bardziej wzmaga. Alarm! Wszystko co żyje, na górę! Francuzi, w niebieskich i zielonkowatych płaszczach, pędzą już od tyłu, wzdłuż linii kolejowej, w gęstych masach. W moment obsadzili wyjścia rowów karabinami maszynowymi, granaty ręczne padają z trzaskiem i hukiem. Straszna walka wre! Krzyki! Jęki! Francuzi wzywają po niemiecku: „Poddajcie się!". Część załogi dostaje się do niewoli, wystrzelawszy wszystkie naboje. Niema czasu do namysłu. Artylerya francuska bije w okopy. Wszyscy dążą do kanału. W momencie mały oddział niemiecki jeńców, oficerów i żołnierzy, znajdują się bez opieki Francuzów. Szybkie postanowienie! Uciekać! Nie wszystkim się udaje, ale część uchodzi i ci przynoszą do sąsiedniego batalionu wiadomość o utracie wsi Loivre i otoczeniu przez nieprzyjaciela.

Francuzi — trzeba im to przyznać — wykonali atak z nadzwyczajną szybkością. Dziewięć minut kilometr! wszystko jak w zegarku. Sztab batalionu, który przy wale kolejowym stał tuż za stacyą i folwarkiem Loivre, zwraca natychmiast front 30-u karabinów na północ i zachód, skąd pędzą Francuzi. „Szybki ogień!" Nieprzyjaciel zatrzymuje się, cofa. Krótka przerwa! Nagle na pozycyi jego ukazują się karabiny maszynowe, padają granaty karabinowe, które donoszą trzy, cztery razy tak daleko, jak nasze granaty. Powoli podsuwają się Francuzi ku garstce obrońców. Zmniejsza się ona co chwila, oficer z ośmiu ludźmi broni rowu, biegnącego ku Brimont. Po kolei padają, ale obrona trwa, zacięta — namiętna. Wstrzymuje ona na chwilę atak nieprzyjaciół.

Tymczasem drugą część broniących się naszych zepchnął atak bardziej na południe od dworca i folwarku. Tu, pod „bramą brandenburską" walczą trzy godziny, bez żadnej osłony. Walą granatami ręcznymi, dłonie parzą lufy. Przypadkowy strzał i cały magazyn granatów wylatuje w powietrze. Bez amunicyi! To już koniec! Mejor, adjutant i kilku ludzi cofają się powoli ku kawernom.

Adjutant z sierżantem postanawiają się przebić ku Brimont. Francuzi są tuż za nimi, obsadzają wejścia rowów. Oficer wypada, z rewolwerem wali do najbliższego Francuza, sierżant za nim, bije granat, ale obaj zdołali już ukryć się w rozwalonym baraku i narzucić na siebie kilka desek. Co dalej. Dopiero północnie, muszą czekać do nocy. Przeklinają powoli wlokące się godziny. Wreszcie zapada wieczór, ale równocześnie zjawiają się i Francuzi. Szukają zbiegów, chodzą prawie po nich, biją granatami ręcznymi. Wreszcie świst! Nagle odzywają się nasze „ciężkie", oczyszczające pole. Francuzi znikli, oficer z sierżantem zrywają się i w nogi. Sto metrów w gwałtownych skokach. Spostrzegli ich — karabin maszynowy zamiata wokoło. Na ziemię — w głębi leja. Znowu naprzód! Droga daleka — poprzez puste zbocze Brimont, 1,500 metrów. Ale odwaga starczy — wreszcie docierają do pierwszych posterunków niemieckich.

Ale i sztab pułkowy niemało miał roboty. Wraz z rezerwą pięciu karabinów maszynowych stał w pobliżu pozycyi bateryi. Nagle pole przed nim zaroiło się od żuawów i turkosów. Francuzi dotarli do wsi Bermericourt. Bronić! Karabiny maszynowe trzaskają. Gdzie baterya? Strzela na przedpole. Źle — na prawo! Wytaczają szybko dwie armaty z ukrycia pozycyi na otwarte pole. Ordynansi chwytają za koła, kanonierzy częściowo ranni — zastępują ich na ochotnika nawet telefoniści. Grad kartaczy wpada w szeregi napastników. Na chwilę zostali wstrzymani. Nadbiega pędem rezerwowy trzeci batalion, trzy kompanie rozwijają się i walka rozpala się gwałtownie. Znowu huczy, świszcze, trzeszczy wszystko dokoła, karabiny, armaty, karabiny maszynowe. Jeszcze chwila, od północy idzie drugi atak z naszych rezerw, nieprzyjaciel cofa się, a Brimont w naszych rękach.

Przed konferencyą w Sztokholmie.

Petersburska Agencya Telegraficzna donosi: Rada robotników i żołnierzy komunikuje pod datą 4 czerwca: Komitet wykonawczy rady robotników i żołnierzy ogłasza odezwę do stronnictw socyalistycznych i do centralnych gwarectw roboczych świata. Odezwa głosi:

Dnia 28 maja rada robotników i żołnierzy ogłosiła odezwę do narodów, w której wezwała wszystkie ludy europejskie do podjęcia decydującej, wspólnej akcyi na rzecz pokoju. Rada robotników i żołnierzy, a wraz z nią cała demokracya wypisały na sztandarze swym **pokój bez aneksyj i bez kontrybucyj, opierający się o prawo narodów stanowienia o sobie.** Demokracya rosyjska zmusiła pierwszy rząd prowizoryczny do uznania programu, i jak tego dowiodły wypadki z dnia 3 i 4 maja, nie pozwolono pierwszemu rządowi prowizorycznemu na ustąpienie od tego programu. Drugi rząd prowizoryczny pod naciskiem rady robotników i żołnierzy zamieścił program ten na czele swego oświadczenia.

Dnia 9 maja komitet wykonawczy rady robotników i żołnierzy postanowił wystąpić z inicyatywą zwołania międzynarodowej konferencyi socyalistycznej, a w dniu 15 maja rada robotników i żołnierzy wystosowała odezwę do socyalistów wszystkich krajów, w której wezwała ich do wspólnej walki o pokój. Rada robotników i żołnierzy jest zdania, **że zakończenie wojny i przeprowadzenie pokoju światowego, leżącego w interesie mas robotniczych i całej ludzkości, osiągnięte być może jedynie przez demokracyę socyalistyczną, drogą wspólnych, międzynarodowych dążeń partyj robotniczych i organizacyj zawodowych wszystkich państw walczących i neutralnych, mających podjąć walkę przeciwko powszechnej rzezi.** Pierwszym, koniecznym i decydującym krokiem ku organizacyi takiego ruchu międzynarodowego musi być zwołanie konferencyi internacyonalnej, której zasadniczem zadaniem musi być porozumienie pomiędzy przedstawicielami proletaryatu socyalistycznego, w kwestyi stanowiska wobec rządów i klas imperyalistycznych, która wykluczają wszelką walkę o pokój. Międzynarodowe porozumienie, co do likwidacyi polityki tej, jest niezbędną przesłanką do zorganizowania dążeń pokojowych na rozległej zasadzie międzynarodowej. Zwołanie konferencyi jest również koniecznością wypływającą ze wspólnych interesów życiowych proletaryatu i wszystkich poszczególnych ludów.

Partye i organizacye klasy robotniczej, które podzielają pogląd ten i gotowe są złączyć siły swe ku urzeczywistnieniu celu wspólnego, wzywa rada robotników i żołnierzy do wzięcia udziału w zwołanej przez się konferencyi.

Rada robotników i żołnierzy obiera Sztokholm jako miejsce konferencyi, zaś termin jej zwołania oznacza na 28 czerwca do 8 lipca.

Ostatnie telegramy.

24-godzinny kontroler żywnościowy.

Haga, 8 czerwca. (T. wł.). — „Daily Express" donosi, iż mianowany wczoraj na kontrolera żywnościowego, kapitan Barthurst, w ciągu nocy skonstatował, iż ze względu na stan zdrowia będzie musiał złożyć swój rząd.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 8-go czerwca:

Przy pomocy sił rzuconych wczoraj do ataku, nie zdołali Anglicy dziś kontynuować go we Flandryi. Lokalne natarcie na wschodzie od Messines, zostało odparte.

Z innych frontów dotychczas niema nic znamiennego do doniesienia.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Felicyana.
Jutro: Małgorzaty.

Wschód słońca o godz. 4 m. 41.
Zachód o godz. 9 m. 18.

Rocznice.

Dnia 9 r. 1424. Za sprawą Zbigniewa Oleśnickiego król Władysław Jagiełło wydał w Wilnie edykt przeciwko heretykom.
„ „ 1595. Urodził się w Łobzowie król Władysław IV.
„ „ 1815. Podpisano „akt finalny" kongresu Wiedeńskiego.

Przysięga Kościuszki.

(Odczyt Wł. St. Reymonta).

(o) Piękną salę ratuszową, zwaną obecnie salą Rady miejskiej, zapełniła wczoraj wieczorem publiczność wyborowa, wśród której znalazło się kilku członków rodzin historycznych, wielu przedstawicieli władz i instytucyj miejskich i społecznych, członkowie rodzin ziemiańskich, inteligencya polska — aby wysłuchać odczytu prezesa Tow. literatów i dziennikarzy, a znakomitego powieściopisarza Wł. St. Reymonta, którego imię na całym obszarze ziem polskich wsławił szereg wspaniałych pereł literatury.

Autor „Chłopów" wybrał na temat odczytu na rzecz kwesty „Ratujcie dzieci" jeden z najpiękniejszych epizodów historyi walk Polski o niepodległość: „Przysięgę Kościuszki" na rynku krakowskim.

Odczyt ten jest urywkiem z niewydanej jeszcze powieści Reymonta p. t. „Kościuszko".

Skreśliwszy piękny obraz usiłowań patryotów w celu wypędzenia najezdnika z ziem polskich, oraz przygotowań do uroczystego aktu przysięgi naczelnika — Reymont kreśli obraz tej pięknej chwili:

Na rynku zgromadziły się nieprzejrzane tłumy ludu, oraz ustawiło się wojsko w szeregach. Naraz wołać poczęto: — „Miejsca! Na stronę, na stronę"... i—

„W mgnieniu oka uczyniła się przed wojskiem szeroka, pusta ulica. Błysnął gęsty las bagnetów, zaźółciły się rabaty, rozbłysły mosiężne blachy u kapeluszy. Batalion regimentu Czapskiego, w bojowym szyku zwarty na mur, rypał krokiem mocnym i uroczystym. Na czele pod chorągwią postępował Kościuszko w asyście oficerów i cywilnych. Kiedy znaleźli się naprość wylotu Szewskiej, batalion rozłamał się na cztery części i, utworzywszy wielki czworobok, stanął z bronią u nogi. Wtedy wszystkim oczom odsłoniła się postać Kościuszki.

Stał w pośrodku wojsk i ludu, wyniosły, surowy, wielki, jakoby posąg wszystkiej Polski, zjawiony tęskniącym oczom w tej cudów godzinie.

Właśnie słońce wybłysło z poza chmur, otaczając go złocistą gloryą majestatu, że z piersi tysięcy wybuchnęły grzmiące okrzyki.

Klucz do duszy Wyspiańskiego*)

Na ostatniem dorocznem posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie komitet, ustanowiony do poczynienia wniosków w sprawie udzielenia nagrody im. ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne, po rozejrzeniu się w całkowitej produkcyi na tem polu za rok 1916, wyróżnił przedewszystkiem pracę profesora Tadeusza Sinki, p. t. „Antyk Wyspiańskiego".

Istotnie — jest to dzieło ze wszech miar zasługujące na uwagę nietylko krytyków zawodowych, filologów i literatów, ale i jak najszerszych kół czytelniczych, pragnących dla dokładnego zrozumienia utworów ostatniego wieszcza polskiego interpretacyi ściśle naukowej, a jednak podanej w formie przystępnej i zaciekawiającej.

Aczkolwiek „Antyk Wyspiańskiego" jest napisany przez specyalistę - filologa, obdarzonego zdumiewającą wprost erudycyą i sumiennością pedantyczną, tem nie mniej książkę profesora Sinki przeczytałem jednym tchem, tyle w niej rzeczy nowych, tyle komentarzy, posiadających wagę aksyomatu.

Wiadomo powszechnie, ile trudu dla przeciętnego czytelnika stanowi nietylko wyjaśnienie sobie treści licznych symbolów, nagromadzonych w poematach i dramatach Wyspiańskiego, ale nawet w pochwyceniu ich przewodniej idei.

Właśnie dzięki temu p[illegible]no o Wyspiańskim więcej może, n.ż o którymkolwiek z twórców ostatniej doby; gdybyśmy chcieli przeliczyć wszystkie poświęcone mu monografie, to niezawodnie byłoby ich dużo więcej, niż nawet o Sienkiewiczu.

Pisali o Wyspiańskim Spasowicz, Chmielowski, Matuszewski, Feldman, Drogoszewski, Sten, Lack, Brzozowski, Nowowiejski, Potocki, Kotarbiński, Grzymała - Siedlecki, dr. Kretz i wielu innych; poświęcił mu w pośmiertnem wspomnieniu kilka słów głębokiego hołdu sam nawet „mag i prorok" Młodej Polski, Stanisław Przybyszewski, ale wszystkie te interpretacye cechuje zazwyczaj dowolność i subjektywizm, albo zbytnia skłonność do uogólnień, do „orlego" punktu widzenia, w przeciwieństwie do naukowego objektywizmu, do „perspektywy mrówczej", jak prof. Sinko nazywa skromnie swój ściśle naukowy stosunek do przedmiotu.

Jeśli zgodzić się na opinię d-ra Kretza, że w krystalicznem ujęciu dzieła sztuki dadzą się skonstatować trzy momenty: „zadziwu", czyli wstrząśnienia niespodziewanem, niedającem się pomieścić w znanych kategoryach estetycznych pięknem tworu; „interpretacyi", czyli wyjaśnienia sobie jego jedności i celowości, oraz oceny, czyli przeżycia ocenianego materyału, to ogół krytyków naszych w większości wypadków stanął przed Wyspiańskim w „zadziwie", a bardzo niewielu zdołało się na interpretacyę — i to przeważnie ogólnikową, t. j. nie uwzględniającą sensu poszczególnych, trudniejszych w dziełach poety słów i zdań.

Prof. Sinko w przedmowie tłumaczy sam swoją metodę, stosowaną przy badaniu Wyspiańskiego: jest ona naukowszą „filologiczna", a zadaniem filologa jest „tłumaczyć słowa i zdania poety, objaśniać se słowa i tencye całości".

Właśnie, właśnie!... W stosunku do Wyspiańskiego przedewszystkiem chodzi nam o to, byśmy do zrozumienia „intencyi całości" doszli przez zrozumienie słów i zdań, budzących często tyle niepokoju.

Kto ceni te skarby niepospolitej, głębokiej poezyi, jakie nam pozostawił po sobie przedwcześnie zgasły herold młodego pokolenia, ten, sądzę, gotów jest chętnie podjąć za profesorem Sinką ciekawą wędrówkę po laboratoryum poety, by przyjrzeć się drogocennym kruszcom, z jakich tworzył swe arcydzieła, oraz metodom jego pracy.

Bardzo łatwo jest powiedzieć sobie: „Wyspiański jest niezrozumiały; przeważa w nim pierwiastek wyobraźni sennej, nie troszczącej się o logiczne powiązanie oddzielnych części wizyi, o cel pracy" (taką mniej więcej opinię wyraził był w swoim czasie Sten z powodu „Akropolis"); trudniej natomiast zadać sobie pracę zbadania każdego szczegółu w wielkim tworze i odszukania tych nici, które pojedyńcze klejnoty wiążą w całość, imponującą głębią myśli i natchnienia.

Krytyka nasza zbyt skwapliwie uległa hasłu Oskara Wilde'a, który twierdził w dumnem poczuciu własnej, genialnej wrażliwości estetycznej, że „krytycyzm jest sztuką sam w sobie". Zaczęto u nas również uznawać dzieło sztuki „jedynie za punkt wyjścia dla nowej twórczości", zaczęto je uważać poprostu za suggestyę do „nowego, własnego dzieła, które nie koniecznie musi posiadać nudne podobieństwo do dzieła krytykowanego" **).

Być może — ale na to, aby zdobyć prawo do takiego stanowiska krytycznego, trzeba być również i poetą tej miary, co Wilde.

W przeciwnym wypadku z hasła „krytyki jako sztuki" płyną tak niebezpieczne możliwości, że niezawodnie lepiej dużo jest traktować ją, jako naukę.

Tak właśnie traktuje ją prof. Sinko i, przynajmniej jego osobiście, dostarcza mimo to tak wiele rozkoszy estetycznej, ile tylko można jej znaleźć w całkowitem zrozumieniu, a co zatem idzie i odczuciu tworu Wyspiańskiego.

Mówiło się u nas tak dużo o hellenizmie wielkiego dramaturga, o wpływach, wywieranych nań przez Homera i dramat ateński. Ale dopiero książka profesora Sinki ustala fakt, że „trudno znaleźć w literaturze nowszej poetę, któryby był do tego stopnia Homerydą, jak Wyspiański". Jaka pociecha dla poety, któremu zaprzeczano zwykle prawa do sławy europejskiej ze względu na rzekomą jego „niezrozumiałość" dla zagranicy. Okazuje się, że „niezrozumiałość" ta w wielu wypadkach jest tylko fikcyą; że jego dramaty greckie mają znaczenie powszechne, bo są „rewizyą Iljady", bo są cudownym komentarzem do „tragedyi Odysseusza".

Ale prof. Sinko niesłusznie w tytule ogranicza swe dzieło wyłącznie do ram stosunku nad antykiem Wyspiańskiego.

Przeciwnie: książka jego, uwzględniając wpływy klasyczne (a obok nich i inne, nowoczesne, jak Schillera, Nietzchego, Schurégo, Wagnera), pozatem daje nam przedewszystkiem zrozumienie całych i wszystkich utworów poety. Daje interpretacyę w całej rozciągłości tego słowa, tylko przy pomocy metody indukcyjnej.

Obracając się z niesłychaną łatwością autochtona „w świecie Homera" i „między tragikami greckimi", profesor Sinko umie jednak być i współczesnym synem Polski, który w ślad za Wyspiańskim, „rozpamiętuje nieszczęścia narodowe", odczuwa silnie i głęboko „poezyę życia i życiodajnej śmierci" — a tego wymaga poeta, uczestniczy myślą i sercem w „listopadowem igrzysku bogów Homerowych", które odbywa się w Warszawie w roku 1831.

Jednem słowem — „Antyk Wyspiańskiego" jest książką, zasługującą na jaknajszersze rozpowszechnienie, oraz pięknym pomnikiem, dźwignię tym przez wiedzę i pracę dla największego poety polskiego ostatniej doby.

Leon Rygier.

*) „Antyk Wyspiańskiego". Napisał Tadeusz Sinko. Kraków, 1916. Akademia Umiejętności.

**) Oskar Wilde: „Krytyk jako artysta".

Jakoby szał ogarnął ciżby, wrzeszczano ze wszystkich mocy, machano rękami a z okien i balkonów, z galeryi Sukiennic i Ratusza powiewano chustami, rzucano kwiaty, płakano.

Lecz kiedy bębny nakazały spokój, zaległa taka cisza, że słychać było trzepotanie chorągwi i wystraszony lot uciekających gołębi.

Wystąpił naprzód Linowski, a rozwiązawszy wielki papier, rozpoczął odczytywać akt powstania obywatelów i mieszkańców województwa krakowskiego.

Czytał głosem wyraźnym, równym i niezmiernie doniosłym.

„Wiadomy jest światu stan teraźniejszy nieszczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnie zdrajców Ojczyzny pogrążyły ją w te przepaść".

Słuchano z zapartym tchem i nadzwyczajną uwagą.

...„nie masz rodzaju fałszu, obłudy i podstępu, któremi by się te dwa rządy nie splamiły dla dogodzenia zemście i chciwość"...

Pomruk wzbierającej burzy zaszemrał w ciżbach.

Linowski czytał coraz dobitniej, głos jego był spiżowym dźwiękiem gniewów"...

...Przeczytawszy jeszcze zarys urządzeń, jakie muszą powstać, żeby insurekcya w skutkach pomyślnych zawiedziona nie byał i przeszedł do szczegółów:

„Za powszechną więc nas wszystkich wolą stanowimy, co następuje:

„Primo: obieramy i uznajemy niniejszym aktem naszym Tadeusza Kościuszkę za najwyższego i jedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego..."

Nagle jakby orkan się zwalił i wybuchnął wszystkiemi potęgami żywiołów.

— Niech żyje Kościuszko! Wiwat! Niech żyje Naczelnik! Niech żyje!

Uczynił się nieopisany zamęt, ledwie kordony żołnierzów odparły napór uderzających ciżb. Wzdymali się niby morze do dna rozburzone i rozszalałemi falami bijące. Wszystkie głosy, wszystkie spojrzenia i wszystkie czucia, pijane uniesieniem radości, leciały pod stopy Naczelnika. Burza okrzyków, tysiączne wołania, gdzie już płacze radości, gdzie jeno ręce wzniesiono, gdzie twarze zalane łzami zachwyceń, gdzie rozwiedzione ramiona, gdzie oczy oblakane w szczęściu nadludzkiem—dawały słaby jednak obraz tego, co się działo w sercach i umysłach.

Nikt już nie słuchał dalszego czytania Linowskiego...

...Trwało to pewien czas, aż znowu twardy warkot bębnów nakazał milczenie.

Naczelnik wystąpił na środek czworoboku wyrwana z pochwy szabla zamigotała w słońcu podniósł ją w górę i z oczyma wzniesionemi, podobien do archanioła wzniosłością oblicza, przysięgał narodowi:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej do obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego..."

Przestał, tocząc dokoła wniebowziętemi oczyma.

Pochyliły się przed nim sztandary, wojsko sprezentowało broń, kapele uderzyły tryumfalną fanfarą, zadzwoniły we wszystkich kościołach dzwony, ze wszystkich piersi wyrwał się krzyk niezmierny i Zygmuntowski dzwon zahuczał, aż zadygotały mury: bił zwolna, głosząc uroczyście dalekim ziemiom i morzom i górom i ludom, całemu światu i wszystkiej Polsce zmartwychwstania godzinę.

Naczelnik, otoczony ciżbami, ruszył na Ratusz, podpisywać akt przysięgi".

*

Reymont skończył opis podniosły aktu przysięgi, — który przytaczamy dosłownie, dzięki uprzejmości Szanownego prelegenta — a słuchacze zerwali się z krzeseł i złożyli dłonie do oklasku gromkiego i długo, długo niemilknącego na cześć autora.

B. F.

Kronika warszawska.

Z Tymczasowej Rady Stanu.

(o) Wczoraj na godz. 7 wiecz. zaproszono wszystkich członków Tymczasowej Rady Stanu na posiedzenie plenarne w celu wysłuchania odpowiedzi komisarzy mocarstw centralnych na uchwałę tejże Rady z dnia 1 maja r. b. Na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie Rady Stanu, obecni w Warszawie, z marszałkiem koronnym, p. Niemojowskim na czele.

Zamknięcie powiatowych urzędów zaciągu do wojska.

(o) Z rozporządzenia cesarsko-niemieckiego general-gubernatorstwa warszawskiego (wydziału polskiej siły zbrojnej) d. 14 b. m. będą zamknięte aż do odwołania w całym kraju, powiatowe urzędy zaciągu do wojska polskiego i lokalne biura zgłoszeń.. Jako motywy tego rozporządzenia przytoczono, że przegląd dotychczas zapisanych ochotników do wojska polskiego już się skończył i przyjętych ochotników wcielono do polskich oddziałów wojskowych, natomiast z powodu zbliżających się żniw potrzebne będą siły robocze w kraju i dla tego nie jest wskazane odrywanie sił męskich od pracy.

Główne urzędy zaciągu do wojska polskiego, tak zw. gubernialne, oraz krajowy inspektorat w Warszawie pozostają w dalszym ciągu czynne. Ochotnicy do wojska polskiego będą nadal przyjmowani, ale już tylko przez główne urzędy zaciągowe.

Likwidacya powiatowych urzędów zaciągowych i biur zgłoszeń ma być zakończona przed d. 21 b. m. Rozkaz w tej sprawie wydano wczoraj.

Czas po zamknięciu pomienionych instytucyj ma być użyty na ćwiczenia zarówno dotychczas przyjętych ochotników, jak żołnierzy, oraz oficerów, zajętych werbunkiem.

Zamknięcie kursów lotniczych.

Zarząd kursów lotniczych P. T. Z. N. przypomina, że jutro, t. j. w niedzielę, dnia 10 czerwca, o godzinie 12 w południe odbędzie się w wielkiej sali Stowarzyszenia techników, Czackiego 3, uroczyste zamknięcie kursów lotniczych. Na porządku dziennym uroczystości przewidziany jest również referat „O wywiadach wojskowych lotniczych" uczestnika walk nad Isonzo.

Wstęp dla wszystkich, interesujących się sprawą lotnictwa, wolny. Bilety na uroczystość wydawane będą przy wejściu na salę.

Nowy zarząd okręgowy P. M. Sz.

(o) Na ostatniem posiedzeniu zarządu okręgowego warszawskiego polskiej Macierzy Szkolnej w dniu 21 maja r. b. z udziałem nowo wybranych przedstawicieli Kół dawniej zwanych „eksterytoryalnemi", dokonano dodatkowego podziału czynności: Obecnie skład zarządu okręgowego warszawskiego P. M. S. przedstawia się jak następuje: protektorka: księżna Marya Zdzisławowa Lubomirska, prezes: ks. Michał Woroniecki, wiceprezes I: Julian Henneberg, wiceprezes II: Adam Jaczynowski, sekretarz I: Wanda Herse, sekretarz II: Wincenty Kossakowski, skarbnik: ks. Feliks de Ville, zastępca skarbn.: Wacław Brygiewicz, członkowie: ks. Karol Bliziński, Konstanty Buszczyński, Ludwik Czarkowski, dr. Stanisław Hagmajer, Justyna Jastrzębska, Janina Kociatkiewiczowa, dr. Stanisław Kurtz, Wanda Machlejdowa, Karol Majewski, Melania Parczewska, ks. Stanisław Wesołowski.

Zarząd okręgowy warszawski P. M. S. upraszа wszystkie miejscowe koła P. M. S., ażeby we wszelkich kwestyach dotyczących działalności Macierzy w Warszawie zwracały się nie bezpośrednio do zarządu głównego, który obejmuje cały kraj, lecz do zarządu okregowego, tymczasowo Bracka 18.

Dawny podział kół na terytoryalne i eksterytoryalne został zniesiony. Obecnie wszystkie koła P. M. S. w granicach wielkiej Warszawy podlegają zarządowi okręgowemu warszawskiemu, który w stosunku do nich przejął prawa i obowiązki zarządu głównego P. M. S.

Zjazd nauczycielski.

(o) Wczoraj rozpoczął się w Warszawie 2-gi zjazd nauczycieli szkół ludowych w pow. warszawskim. Obrady zagaił prezes tymcz. zarządu oddziału naucz. pow. warsz., p. Bronisław Chróścicki. Następnie ustalono program zjazdu, mającego trwać trzy dni. Z kolei p. Z Nowicki, sekretarz „Głosu nauczycielskiego" mówił o projekcie nowego ustroju szkolnictwa, początkowego w Król. Polsk. opracowanym przez specyalną komisyę.

Jakie dzieci ratować?

(o) W okresie kwesty „Ratujcie dzieci" należy zwrócić uwagę na ratowanie przedewszystkiem tych dzieci, które matki oprowadzają po ulicach i każą być pomocnikami w żebraninie. Matki owe przeważnie nie chcą pracować, przekładając jałmużnę nad wynagrodzenie za pracę. Takie dzieci muszą z biegiem czasu zejść na manowce i stać się ciężarem i ohydą społeczeństwa. Należałoby je odbierać wyrodnym matkom i wychowywać je w przytułkach na pożytecznych członków społeczeństwa. Takiemi dziećmi powinien zaopiekować się komitet „Ratujcie dzieci". Wyszukanie tych ofiar złych matek — to jedno z wdzięcznych zadań opiekunów ubogich. Wszak kwesta da chyba dochód dostateczny na pokrycie kosztów ratowania dzieci, wciąganych nad przepaść przez własnych rodziców.

Zaproszenie dzieci polskich do Holandyi.

(o) Holenderski komitet pomocy ofiarom wojny nadesłał w tych dniach do Warszawy zawiadomienie, że w Holandyi znaleźć może gościnę 6,000 dzieci polskich do końca wojny.

Cenne to zaproszenie przesłane zostało Radzie Głównej Opiekuńczej do opinii. Jak mówią wysłanie dzieci do Holandyi natrafia na przeszkody, z powodu kosztów podróży i konieczności wysłania razem z niemi opiekunów, nauczycieli i t. d., co również pociągnęłoby za sobą znaczne wydatki, na których pokrycie Rada niema pieniędzy. Spodziewany dochód z kwesty „Ratujcie dzieci" z ledwością pokryłby koszty rozsyłania i utrzymania dzieci z kraju.

Zaznaczyć należy że do odżywienia kwalifikuje się w samej Warszawie około 50,000 dzieci, z których zaledwie około 5,000 przyjmie zapewne wieś polska.

Wezwanie.

(o) Rada polskich Stowarzyszeń pracowniczych na wniosek swojej Komisyi zjazdowej, zwraca się z uprzejmą prośbą do zarządów wszystkich stowarzyszeń pracowniczych: handlowych, przemysłowych i biurowych na prowincyi o nadsyłanie adresów tych stowarzyszeń (Warszawa, Rada polskich stowarzyszeń pracowniczych, Sienna 30).

Linia okólna mała.

(o) Chociaż na próbę byłoby pożądane utworzenie nowej linii tramwajowej: małej okólnej, w celu ułatwienia komunikacyi pomiędzy ul. Marszałkowską a Nowym Światem. Kto obecnie z ul. Marszałkowskiej chce dostać się na Nowy Świat, musi albo iść pieszo, albo korzystać z dwóch linij tramwajowych i w tym razie kupować dwa bilety. Mała okólna linia pożądana jest dla tysięcy osób, dla których przebycie pieszo większych odległości jest zbyt uciążliwe.

Chodniki do chodzenia..

(o) Chodniki na ulicach są przeznaczone dla wygody przechodniów, aby nie dostawali się pod koła pojazdów. Tak jest wszędzie, ale inaczej w Warszawie. U nas chodniki są po to, aby kupcy zbyt nizkiemi żaluzjami utrudniali przejście nawet ludziom wzrostu średniego. Chodniki są po to, aby właściciele domów zamykali je w punktach najruchliwszych, kiedy podoba im się dom świeżo pomalować, lub chociażby najmniejszych poprawek dokonać. Zamykają chodniki baryerami i sznurami i zmuszają przechodniów do schodzenia na środek ulicy, gdzie mkną samochody i dorożki, gdzie bruk prawie bezustanie się naprawia. Jeżeli taka przerwa trwa kilka godzin, wytłomaczyć ją można. Ale np. przy ul. Chmielnej nr. 2 chodnik jest zamknięty już od lat dwóch w punkcie najszerszym ulicy— chociaż nikt tam nic nie buduje i nikt nie dba o wygodę publiczności, która musi narażać się na najechanie. Przy ul. Marszałkowskiej nr. 130 zamknięto chodnik dla jakiejś drobnej roboty. A przecież w podobnych przypadkach zagranicą właściciel domu musi ponad chodnikiem ustawić daszek z grubego płótna na słupach, pod którym to daszkiem publiczność może przechodzić bez obawy obryzgania farbą i bez przerywania robót.

Brak drobnych.

(o) Ujawnił się dotkliwszy, aniżeli zazwyczaj, brak drobnych, zwłaszcza z powodu wycofywania monet zdawkowych rosyjskich. Bilon ukrywają w części drobni kupcy, aby przy wydawaniu reszty, zatrzymać 5 lub 10 fenigów, tłomacząc się brakiem. Nabywca towaru niezbędnego musi w takim razie zadowalać się przyrzeczeniem, że reszta brakująca będzie dodana „przy okazyi". Ale zdarzają się przypadki, że gdy nabywca nie chce zgodzić się na dodanie reszty później i towar zwraca, wówczas kupiec znajduje drobne w bocznej szufladzie lub kieszeni.

Większa ilość monet zdawkowych położyłaby kres temu nadużyciu.

Z sądów.

Strzedz się tramwajów!

(o) Przed paru tygodniami ulicą Żelazną przechodził tragarz Moszek Siedlecki, niosąc ciężar; nie zwrócił uwagi na dzwonki Jana Sasa, motorowego tramwaju, ani nawet na krzyki; zatrzymać wagonu nie było czasu, i Siedlecki został przez wagon uderzony i okaleczony.

Na sprawie oskarżony o nieostrożność motorowy tłomaczył się, że z odległości kilkunastu kroków dzwonił i krzyczał na zbliżającego się ku szynom Siedleckiego; zahamował wagon, lecz to tylko osłabiło siłę uderzenia.

Poszkodowany Siedlecki oświadczył, że zbliżającego się wagonu nie widział, dzwonka nie słyszał; potrącony upadł i odzyskał przytomność dopiero w szpitalu. Świadkowie potwierdzili słowa oskarżonego.

Sąd pod przew. zastępcy sędziego Wojdeckiego uznał, że poszkodowany sam jest winien wypadkowi, jakiemu uległ: tramwaj idzie po drodze wytkniętej, wiadomej, dla każdego widocznej; przestępować tę drogę i zbliżać się do niej każdy winien z należytą ostrożnością, bacząc, by to zbliżanie się lub przechodzenie nie było nie w porę, t. j. podczas biegu wagonu; tam, gdzie przechodzą linie tramwajowe, uwaga i roztropność winny obowiązywać wszystkich specyalnie; każdy winien czuwać nad sobą sam, do tego służą mu oko i ucho, a poszkodowany, jak mówi sam, „nie widział nic, nie słyszał nic"; przy zaniedbaniu tych ostrożności ze strony idących wszelkie usiłowania kierującego wagonem, nawet najbaczniejsza uwaga, najściślejsze zachowanie środków zapobiegawczych, muszą okazać się bezskutecznemi.

W konkluzyi sąd uniewinnił motorowego od zarzutu nieostrożnej jazdy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Gioconda".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Pan Jowialski".

Teatr Polski. Dziś i jutro sztuka Ibsena p. t. „Peer Gynt", z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

Teatr Mały w Bagateli gra w dalszym ciągu farsę „Mąż o dwóch żonach".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Rokowania pokojowe" B. Winawera.

Teatr Nowości. Dziś po raz pierwszy „Urszula".

Teatr Praski. Dziś komedya Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki".

---

3) GAMASTON.

Zawierucha.

(Fragmenty)

(Dokończenie).

Była to ostatnia kara cielesna, albowiem nastało takie wzburzenie umysłów i starszyzna zaczęła buntownicze narady, że Bar ulákł się gorszych następstw i wybryków i stosował w nieodzownych razach naganę wobec całej klasy lub wreszcie „kozę".

W kilka dni potem nauczyciel języka rosyjskiego Popow — ostro zmonitował lepszego ucznia Tukałłę — natychmiast został obrzucony pigułami ze zmiętego papieru. Zerwał się z katedry, pobiegł do inspektora, a w klasie tymczasem zapanował straszny hałas. Co było między Popowem i Barem nie wiem, — ale żaden do klasy nie przyszedł.

Popow opuścił ze dwie lekcye — a potem przyszedł jakby nigdy nic — wszystko poszło w niepamięć.

Nimb władzy inspektorskiej gasł i malał: odpowiedzi uczniów bywały harde, nawet zuchwałe; wielu opuszczało lekcye, zamiast do klasy chodzili na Pragę, do Mokotowa na jakieś zebrania wyrostków — co w żargonie nazywało się chodzić na „wagary".

W drugiej połowie listopada bezustannie opowiadano sobie o zbliżającej się rocznicy rewolucyi 30 roku.

Podczas 10 minutowej pauzy 29 listopada prowodyrzy nie wyszli na dziedziniec na serdelki i papatacze, lecz skupili się przy katedrze i w sześciu obradowali. Byłem dopuszczony, ale tylko do słuchania. Postanowiono, aby o 6 wieczorem udać się, jako w rocznicę rewolucyi, na nabożeństwo do Karmelitów na Lesznie, ale smarkaczom t. j. nam młodszym, niema co o tem mówić. Ponieważ w 3 klasie wyemancypowałem się i chodziłem z korepetytorem tylko do gimnazyum i z powrotem, a pozatem za pozwoleniem ojca lub matki wychodziłem sam, przeto przed 6-tą otrzymałem pozwolenie udania się do kolegi. Ponieważ mieszkaliśmy na Orlej, przybiegłem w kilka minut przed kościół. Było już ciemno, przed świątynią zebrało się kilkudziesięciu studentów i uczniów. Dowiedzieliśmy się, że właściwe nabożeństwo odbyło się już rano. Studenci się zakrzątnęli, przyniesiono stół, ustawiono na nim płonące świece — a figurę Matki Boskiej iluminowano lampkami, poczem zaintonowano „Święty Boże". Przechodnie zatrzymywali się i tłum rósł coraz bardziej. Po prześpiewaniu suplikacyi cała szerokość ulicy była szczelnie zajęta przez ludzi, — jazda zupełnie była niemożliwą. Jeden ze studentów donośnym basem zapoczątkował „Boże coś Polskę" i wszyscy śpiewać poczęli. Nigdy dotąd niesłyszałem tej melodyi, — znałem tylko słowa. Hymn, śpiewany przez kilkaset osób, wielkie wywarł na mnie wrażenie, rozpłakałem się jak małe dziecko, ale widziałem także wiele osób łkających. Było to p i e r w s z e powtórzenie tego hymnu śpiewane publicznie od niepamiętnych czasów.

Tłum zajął wielką przestrzeń, wielu nie bacząc na błoto klęczało. Śpiewy trwały z godzinę, potem akademicy rozdawali broszurki ze śpiewami patryotycznymi i obrazki z podobiznami Kościuszki, księcia Józefa, Kilińskiego i generała Sowińskiego na drewnianem szczudle, odparowującego szpadą bagnety moskiewskich żołnierzy, przy wielkim ołtarzu kościoła na Woli.

Wracałem do domu z kolegą Budziłowiczem i Chełmońskim, gdy na rogu Orlej spotkałem wielce zakłopotaną matkę. Nasza kucharka brała również udział w śpiewach, wróciła i wystraszyła matkę, która domyśliła się, że ja tam poszedłem. W rezultacie ojciec zabronił mi, w obawie o swego jedynaka, wychodzić samemu, — ale to nie pomogło. W kilka dni potem byłem z kolegami na nabożeństwie u o. o. Bernardynów, za poległych w 30—31 roku. Znów śpiewano patryotyczne pieśni. Pierwszy raz wtedy usłyszałem „Z dymem pożarów"...

Zaraz potem uszkodzono w nocy poważnie ogrodzenie pomnika na Saskim placu idąc rano do gimnazyum zatrzymaliśmy się i oglądali, zastaliśmy już kilkunastu uczniaków, ale posterunkowy „salceson" rozpraszał ciekawych. Nazajutrz postawiono wartę kozacką z nahajami.

W kilka dni potem znów odbyło się wielce uroczyste nabożeństwo za tychże poległych w kościele św. Krzyża bogato udekorowanym roślinami. Nabożeństwo było urządzone staraniem akademików i studentów, a udział przyjęła jaknajwykwintniejsza publiczność. Rozumie się żeśmy śpiewali patryotyczne hymny i znów rozdawano broszurki i podobizny narodowych bohaterów.

Po tem nabożeństwie zaczęły się masowe aresztowania, rewizye po domach i osadzanie w cytadeli. Wprawdzie wkrótce wypuszczono prawie wszystkich na wolność, ale wrzenie umysłów wzmagało się i oburzenie na gwałty i bezprawie rosło i burza złowrogo nadciągała...

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

Środowe zebranie Rady miejskiej zagaił o godz. 6 m. 15 przewodniczący Rady, p. Sułowski, zaznajamiając obecnych z porządkiem dziennym, oraz nadmieniając, że złożoną została interpelacya w sprawie wypłacenia pensyi nauczycielom miejskim.

Protokuł z poprzedniego zebrania odczytał sekretarz magistratu, p. Paweł Rundo. Protokuł ten został przez zebranych zaakceptowanym.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia interpelacyi nauczycieli miejskich w sprawie wypłacania im pensyj.

W kwestyi tej zabierał głos nadburmistrz, p. Schoppen, który wyjaśnia, że nauczycielstwo podzielone było na dwie kategorye: nauczycieli przyjętych jeszcze za czasów rosyjskich, oraz zaangażowanych przez miejskie władze komunalne. Wobec wahania się kursu marek, przyjęto kurs kompromisowy. Jednakże obecnie zajmuje się tą sprawą wydział finansowy magistratu, który wyłoni specyalną komisyę, a ta ostatnia ze swej strony rozpatrzy interpelacyę, uwzględniając sprawiedliwie położenie nauczycielstwa. W sprawie tej, na wniosek radnego Szwejcera, zaniechano dyskusyi i przekazano ją do rozpatrzenia przyszłej komisyi wydziału finansowego.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa planu regulacyjnego ulicy Długiej, która około domu Nr. 150 jest przegrodzoną parkanem, co utrudnia komunikacyę.

W sprawie tej zabiera głos p. Ziegler, prosząc o wypowiedzenie się, czy otwarcie ulicy Długiej jest potrzebne, czy też nie.

Radny Remiszewski proponuje wybranie w tej sprawie specyalnej komisyi.

Nadburmistrz Schoppen wyjaśnia, że gospodarka miejska winna być prowadzoną przezornie, to jest dziś już należy zająć się sprawą przedłużenia ul. Długiej, bez względu, czy to nastąpi zaraz, czy też później.

W sprawie tej zabierają głos radni Sachs, Rusak, ks. Albert i Gralak, poczem uchwalono wniosek radnego Stypułkowskiego o przerwanie na ten temat dyskusyi.

Ostatecznie uznano, że przedłużenie ulicy Długiej jest dla wygody mieszkańców Łodzi niezbędne.

Następnie dr. Trenkner referował sprawę przekroczenia wydatków ponad budżet regulaminowy wydziału zdrowotności na ogólną sumę 63.000 marek, spowodowanych drożyzną węgla i produktów spożywczych.

Uchwalono pokrycie sumy 63.000 mk., które w ogólnej sumie budżetowej nie stanowią przekroczenia.

Dalej ławnik p. Ziegler, oświadczył, że wydatki delegacyi budowlanej wyniosły ponad budżet 478.000 mk. Przekroczenie to pokryte być może z ogólnych oszczędności budżetowych — p. Ziegler prosi o zaakceptowanie przekroczonej sumy.

Poza robotami nakazanemi, również pewne wydatki pociągnęło za sobą przebudowanie budek handlowych w nieruchomości miejskiej przy ul. Zgierskiej Nr. 6, co wszakże pokryte będzie ze znacznymi plusami z dzierżawy budek.

W sprawie budżetu wydziału budowlanego zabierają głos radni Hertz, Remiszewski, Wolczyński, Tomaszewski, Pokorski, burmistrz Skulski.

Na propozycyę przewodniczącego zaakceptowano wydatek przeszło 23.000 marek na przebudowę budek handlowych w nieruchomości miejskiej przy ul. Zgierskiej Nr. 6.

Co do reszty przekroczeń budżetowych zgłoszono dwa wnioski: radnego Remiszewskiego o powołaniu specyalnej komisyi, która w przeciągu dni 10 rozpatrzyłaby wydatki dokonane i rezultat przedstawiła plenum Rady miejskiej.

Sprawę przekroczeń budżetowych wydziału kwaterunkowego referuje ławnik p. Kornbaum.

Radny Paweł Sanne referuje sprawę wydatków delegacyi niesienia pomocy biednym i prosi o zatwierdzenie poniesionych wydatków w sumie 599.000 marek.

Na wniosek pastora Gerhardta wydatki delegacyi niesienia pomocy biednym zatwierdzono.

Sprawę zrabowanej przy napadzie sumy 5000 marek referuje radny p. Paweł Sanne. W nocy z 19 na 20 czerwca 1916 r. włamano się do mieszkania dzielnicowego Milla i zrabowano mu otrzymane na wypłatę dla biednych, 5000 mk., co zostało stwierdzone przez prokuratoryę.

Uchwalono umorzyć zrabowaną sumę.

Kwestyę utworzenia posady kontrolera dołów biologicznych referuje ławnik dr. Trenkner. Posada ta jest niezbędna dla kontroli nad utrzymywaniem w czystości ścieków i dołów biologicznych przy delegacyi zdrowotności. Pensya kontrolera wynosi 250 marek miesięcznie.

Radny Gralak proponuje utworzenie posady kontrolera dołów biologicznych odłożyć do czasu uchwalenia ogólnego budżetu.

Następnie przewodniczący zakomunikował, że na przyszłem posiedzeniu odbędą się wybory do następujących komisyj:

1) budżetowo - finansowej; 2) pracy; 3) spraw ogólnych; 4) opracowania szczegółowych projektów w sprawie zaprowiantowania miasta; 5) opieki nad więźniami; 6) w sprawie własnej sali posiedzeń; 7) opracowania statutu związku miast; 8) przekazanej przez magistrat sprawy budowy domu dla gruźliczych w Gałkówku, z funduszu konsorcyum węglowego; komisya składająca się z 6 osób, w skład której z ramienia magistratu wchodzą 3 członkowie z burmistrzem Skulskim; 9) propozycyę magistratu w sprawie utworzenia płatnej posady członka delegacyi zdrowotności publicznej na miejsce wyjeżdżającego do Warszawy d-ra Trenknera z pensyą 12.000 marek rocznie.

Na wniosek radnego Gralaka postanowiono wnieść na porządek dzienny następnego posiedzenia sprawę interpelacyi w kwestyi robotników.

W końcu przewodniczący odczytał zrzeczenie się mandatu radnego przez p. Henryka Grohmana. Na jego miejsce powołanym będzie dr. Józef Konic.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 m. 45 wieczorem.

Wielka kwesta ogólnokrajowa.

Ofiary. Na rzecz kwesty wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: Dyrekcya Tow. Kredytowego m. Łodzi mk. 1.200; Karol Steinert mk. 500; Tow. Akc. J. John mk. 500; bracia Frankowscy mk. 400; H. Reicher i S-ka mk. 300; Tow. Schlösserowskiej Manufaktury mk. 300; Tow. Akc. Campe i Albrecht mk. 300; Tow. Akc. „Siemens" mk. 216; Tow. Akc. „Strem" mk. 100; B. Freidenberg rb. 100; Teodor Wagner mk. 150; Tow. Ogrodzieniec mk. 100; hrabia Bniński mk. 100; bracia Bukiet rb. 100 i W. Cukierman rb. 100.

Tombola. Fanty na tombolę nagromadzone już są w takiej ilości, iż przewidywać można, że na każdy trzeci los wypadnie wygrana. Znakomitą część fantów stanowią artykuły spożywcze, których wygra w czasach dzisiejszych każdemu bez wyjątku prawdziwą sprawi przyjemność. Losy sprzedają dzisiaj w sklepie Siemensa pani Pelczyna, w cukierni Roszkowskiego p. Karol Geyer, pani dr. Tochtermanowa i pani J. Krasuska, w niedzielę zaś sprzedaż odbywać się będzie aż w 3 namiotach w Helenowie.

Koncert w parku Staszica. Dziś, o godz. 4 po poł., odbędzie się w parku Staszica wielki koncert towarzystw śpiewaczych polskich i niemieckich, łącznie z orkiestrą włoszańską z Dobrej. Nie ulega kwestyi, że park zapełni się publicznością, która pośpieszy tłumnie, aby za mile spędzony czas zasilić fundusze kwesty.

Przedstawienie w teatrze Polskim. Dziś o godz. 8 wiecz. odegraną zostanie w teatrze Polskim (Cegielniana 63) przepiękna stylowa komedya Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie" na rzecz kwesty „Ratujcie dzieci". Przypuszczać należy, iż czar tego arcydzieła, jak również szlachetny cel przedstawienia zapełnią dzisiejszego wieczoru salę teatralną po brzegi. Bilety do nabycia przy kasie teatru.

Kronika łódzka.

Procesye jutrzejsze.

Jutro w czasie sumy odbędzie się procesya w kościele św. Stanisława Kostki i w parafii św. Józefa. Po południu zaś w czasie Nieszporów — w parafii Widzewskiej. Zjednoczone chóry śpiewać będą na procesyi w kościele św. Stanisława Kostki pod dyrekcyą miejscowego kierownika chórów p. Ulasa i w Widzewie — pod dyrekcyą tamtejszego dyrektora chórów, p. Kozłowskiego.

Z wystawy dzieł sztuki.

Wobec przedłużenia wystawy dzieł sztuki w Łodzi nie od rzeczy będzie poświęcić tej czasowej placówce artystycznej nieco miejsca.

Na całość składają się przedewszystkiem obrazy z salonu Richlinga z Warszawy, stanowiące niejako rdzeń wystawy, oraz nieco płócien i rzeźb ze zbiorów prywatnych, użyczonych przez potentatów łódzkich. Specyalny dział stanowią bronzy, meble stylowe i porcelana, również ze zbiorów osób prywatnych, którym hasło „Ratujcie dzieci" przemówiło do serca.

Przedewszystkiem salon Richlinga. Z kilkuset prac malarzy doby dzisiejszej na pierwszy plan wysuwają się akwarele Augustynowicza, żywe w barwach, oryginalne w pomysłach, a więc traktowana dekoracyjnie „Dziewczyna w Krokusach", „Indyki", oraz nastrojowy „Cmentarz legionistów" i „Wdowy". Zwłaszcza ten ostatni obraz świadczy wymownie o doprowadzonej do mistrzowstwa technice artysty, w której tenże jeśli nie prześciga — to staje na równi z Fałatem. Tego ostatniego artysty wysunięto kilka prac, jak: „Nieśwież-noc" (pejzaż szkicowy), „Kapliczka", „Łoś", „Odpoczynek naganki" i inne. Następnie musimy wymienić prace Cieślewskiego, jak „Podwórze dominikanów", „Stare mi[illegible]" i wiele innych z cyklu „Stara Warszawa", którą artysta szczerze ukochał, co uderza widza z prac samych; pomniejszy obraz olejny Wawrzenieckiego — „Sztuka i krytyka"; Stankiewicza — „Panna młoda krakowska", „Bartosz" i „Hanka"; Aksentowicza „Hiszpanka" i „Główka"; Gawińskiego „Piosenka", „Pątniczka"; Richter - Janowskiej „Przy lampie"; Gałka „Czarny staw". „Ch[illegible] potok" i inne; Trzebińskiego „Krakowskie Przedmieście"; Rapackiego „Wrzosy"; Bagińskiego „Bohater z pod Stoczka" i aktualny obraz „Na postoju"; Rembowskiego „Krajobraz", oraz cały szereg prac artystów o głośnem już nazwisku, jak J. Kossak, J. Malczewski, Hoffman, Uziębło, Skoczylas, Ziomek, Plewińska, Stankiewiczówna, Tański, Boznańska i t. d.

Z pośród prac mistrzów, którzy odeszli, na tamten brzeg reprezentowani są: Siemiradzki, Żmurko, Chełmoński — z nieśmiertelnym Matejką na czele. Jak więc widzimy, całość przedstawia się bardzo bogato, tak co do jakości jak i do ilości wystawionych dzieł, z których niektóre zostały już zakupione, a więc: „Św. Afra na stosie" Szyndlera; „W wesołym humorze" Gęstwickiego; „Na wiosnę" Stankiewiczówny; „Na Rynku" Daszewskiego itd.

Nadto komitet wystawy zakupił do rozlosowania: „Jana Kazimierza" Matejki; „Zimę" Rapackiego i „Wiosnę" Stan. Maszyńskiej.

Ze zbiorów prywatnych wymienimy najważniejsze: Baciarellego „Portret króla Stanisława Augusta" i „Ks. kardynała Poniatowskiego"; Michettiego, Lampiego i Gierymskiego.

Rzeźbę reprezentują Wittig, W. Czapliński i Mendelsonówna.

W dziale starożytności przedewszystkiem zwracamy uwagę na ornaty, o których już pisaliśmy i na porcelanę.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę, 13-go czerwca, w sali Tow. kredytowego m. Łodzi.

Ze związku zawodow. pracowników i pracownic krawieckich.

Po przewlekłym zastoju zimowym sezon wiosenny w krawiectwie wykazuje pewne ożywienie. W krawiectwie męskiem daje się zauważyć brak pracowników. W zeszłym tygodniu biuro pośrednictwa pracy przy związku zanotowało 8 miejsc pracy, których jednak, z braku pracowników, nie można było obsadzić. Brak robotników tłomaczy się tem, że wielu z nich, nie mogąc z braku środków do życia przetrzymać tak zwanego martwego sezonu w rzemiośle, zmuszonych było opuścić miasto.

W niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 2 i pół po południu w sali Rady związków i stowarzyszeń robotniczych m. Łodzi, Pusta 11a, odbędzie się zebranie związku, na którem, prócz sprawozdania zarządu, omawianą będzie sprawa położenia zawodowego pracowników, oraz dokonane będą wybory nowego zarządu i komisyi rewizyjnej.

Wydawanie pożyczek bezprocentowych.

W tygodniu bieżącym Kasa pożyczkowa przy delegacyi niesienia pomocy biednym wydała 911 osobom pożyczek na sumę 9558 m. 50 fen. Następna wypłata odbędzie się 19 i 20 czerwca.

Tow. spożywcze urzędników.

Ruch w kooperatywie Tow. spożywczego urzędników (ul. Przejazd 6), stale się zwiększa. Obecnie kooperatywa liczy około 2000 członków, zakupuje zaś towary dla 8,000 osób. Wobec tego, że dotychczasowy lokal jest zbyt mały, zarząd postanowił przenieść kooperatywę do pomieszczenia większego i wygodniejszego.

Podatek państwowy od nieruchomości.

Termin wnoszenia III raty podatku państwowego od nieruchomości za czas od 1 lipca 1915 do 31 grudnia 1916 r. kończy się w dniu 2 czerwca r. b. W razie nieuiszczenia do tego dnia pomienionej raty nastąpi przymusowe jej ściąganie.

Z przytułku dla żebraków.

W przytułku dla żebraków w gmachu pomonopolowym przy ul. Rokicińskiej znajduje się około 200 pensyonarzy, z czego blizko połowa przypada na żydów. Pensyonarze zdrowi zajęci są wyrobem słomianek, pantofli ze słomy, trepów drewnianych i sukiennych, oraz gospodarstwem. Żebracy chorzy korzystają na miejscu z opieki lekarskiej, oraz pielęgnowani są przez współtowarzyszy. Nowych kandydatów, z powodu braku miejsca, przytułek na razie nie przyjmuje, a byłaby ich liczba dość pokaźna, gdyby wyłowić z miasta natrętnych i brudnych włóczęgów.

Z rzemieśln. Tow. pożyczk. - oszczędn.

Jutro o godz. 2 po poł. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 261 odbędzie się ogólne roczne zebranie członków rzemieślniczo-przemysłowego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. W razie nieprzybycia odpowiedniej liczby. przewidzianej przez ustawę członków. drugie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych odbędzie się tegoż dnia o godz. 4 po poł.

Szczepienie ospy ochronnej.

W poniedziałek. 11-go czerwca. rozpoczyna się szczepienie ospy ochron[illegible]ej. Będzie się ono odbywać pomiędzy 10—2-ą godz. po poł. W poniedziałek w lokalach przy ul. Łagiewnickiej 25, Brzezińskiej 28, Konstantynowskiej 16, Dzielnej 18, Anny 25 i Piotrkowskiej 295. Sprawdzanie i ponowne szczepienie ospy tym, którym nie przyjęła się ona odbywać się będzie 18-go czerwca. [illegible] ospę będzie 13 lekarzy.

Z uroczystości Bożego Ciała.

W uzupełnieniu wczorajszego artykułu naszego o uroczystościach Bożego Ciała nadmieniamy, że w czasie procesyi w parafii Świętokrzyskiej ceremoniarzem był ks. Olesiński chórami zaś dyrygowali: przy I ołtarzu p. Kulesza dyrektor chórów św. Cecylii. przy II ołtarzu p. Fotygo. dyrektor chóru sumowego Ś-tokrzyskiego. którzy też prowadzili na przemian chóry przy następnych ołtarzach.

Śmierć w zbiorni.

W miejskiej zbiorni chorych przy ul. Długiej 72, w nocy z środy na czwartek zmarł 36-letni Iser Klein, który przed kilku dniami znaleziony został przy ul. Skwerowej i przez Pogotowie przewieziony do zbiorni.

Samobójstwo.

Onegdaj, o godz 4 po poł., w mieszkaniu własnem przy ul. Stodolnianej 4. otruła się 23-letnia Chana Feldstein. Gdy zawezwany lekarz Pogotowia chciał jej udzielić pomocy desperatka stawiała opór. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala im. Poznańskich.

Oczyszczanie brudasów.

W ostatnich dniach w okolicach Starego Miasta policya zgarniała z ulic i rynków osobników, wyglądających niechlujnie, i odprowadziła ich do zakładu dezynfekcyjnego, gdzie brudasów kąpano, zaś odzież ich dezynfekowano. W ten sposób oczyszczono około 1000 osób, którym też wydano świadectwa, zwalniające ich na przeciąg całego miesiąca od podobnie przykrej dla nich operacyi.

Z teatru Polskiego.

Jutro w teatrze Polskim odbędzie się przedstawienie na benefis artystów sceny tej, pp. Woskowskiego i Burskiego. Odegraną zostanie komedya w 4 aktach Schöntana p. t. „Porwanie sabinek". Pan Woskowski, najzdolniejszy bezsprzecznie artysta teatru Polskiego w Łodzi, podczas ubiegłego sezonu kreował szereg ról, z pośród których na szczególne wyróżnienie zasługuje rola tytułowa w „Faunie", postać Wiernickiego w „Młodym lesie", Jokanaana w „Salome", Igiełkę w „Trójce hultajskiej", Oteckiego w „Szczęściu Frania" i w. in. Pan Burski zaś, poza pożyteczną pracą na scenie, pełnił podczas sezonu obowiązki sekretarza teatru. Obaj benefisanci zasługują na poparcie publiczności, która też im go napewno nie poskąpi.

Odłożenie koncertu.

Zapowiedziany na dziś koncert znakomitej artystki, p. Korolewicz-Waydowej, z powodu niemożności przybycia na czas do Łodzi, został chwilowo odłożony. O nowym terminie koncertu nastąpią oddzielne zawiadomienia. Biuro „Promień" zwraca pieniądze za pobrane bilety.

„Czarny Kot" w Casinie.

Wobec niezwykłego powodzenia, jakie zyskał sobie program pierwszy, dyrekcya „Czarnego Kota" postanowiła nie zmieniać go aż do niedzieli włącznie, poczem w poniedziałek „Czarny Kot" daje 2-gą z rzędu premierę, na którą złożą się produkcye całego zespołu, wszystkie bez wyjątku inne, niż w programie 1-szym.

Z Radogoszcza.

Ingres nowego proboszcza. W dniu onegdajszym, t. j. w dzień Bożego Ciała odbył się tutaj ingres nowego proboszcza, na miejsce zmarłego ś. p. ks. Józefa Szcześniaka. Od samego rana zaczęto przybierać świątynię Pańską zielenią i kwiatami, dalej drogę wiodącą do kościoła przystrojono drzewkami, oraz wysypano rozmaitem kwieciem. O godz. 9½ rano przybył nowomianowany proboszcz ks. Jakób Nowakowski w towarzystwie ks. dziekana i prałata Wincentego Tymienieckiego i znanego ze swej pracy społeczno-filantropijnej, redaktora „Zorzy" ks. Seweryna Popławskiego. Przy wejściu na cmentarz kościelny przyjęli ks. Nowakowskiego chlebem i solą: ks. Stanisław Kuplicki, organista, oraz członkowie bractw kościelnych. Chór sumowy odśpiewał okolicznościowe pieśni. Po wręczeniu nowemu proboszczowi kluczy kościoła, przemówił do zebranych ks. W. Tymieniecki, po nim zaś nowy proboszcz. Następnie odbyła się uroczysta suma, którą celebrował ks. Nowakowski w asystencyi ks. prefekta St. Kuplickiego.

Tow. muzyczno-śpiewacze. Zostało u nas na Radogoszczu zalegalizowane Towarzystwo muzyczno-śpiewacze imienia Ignacego Paderewskiego. Za dwa tygodnie odbędzie się ogólne zebranie organizatorów i zaproszonych osób, celem dokonania wyborów władz Towarzystwa i rozpoczęcia działalności.

Onegdaj odbyła się sesya roczna chóru sumowego przy par. Najsłod. Serca Jez. na Radogoszczu. Na sesyi postanowiono przyłączyć się do nowopowstałego Tow. muz-śpiew. im. Ig. Paderewskiego, przelewając doń wszystkie fundusze i inwentarz.

Z sądów.

Nieświadomy kamienicznik.

Przed sądem stanął 58-letni Izrael Salomonowicz ze Zgierza, właściciel domu przy ul. Składowej nr. 12, oskarżony o niespełnianie przepisów sanitarnych i usiłowanie przekupienia policyanta. Treść i okoliczności sprawy wyjaśniają zeznania policyanta Skrzypka, wezwanego w charakterze świadka.

Wspomniany policyant opowiada, że 1 marca r. b. wszedł na podwórze domu, należącego do oskarżonego, i znalazł dół ustępowy przepełniony, a sam ustęp w najwyższym nieporządku. Udał się wobec tego do mieszkania właściciela i zażądał od niego paszportu celem spisania protokułu. Salomonowicz wyjął paszport, ale zaczął przekonywać policyanta, że nie powinien robić protokułu, położył na stół markę i zawołał żonę, aby dała więcej pieniędzy. Skrzypek spisał protokół, a w ucząstku opowiedział o całem zajściu.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Tłomaczy on, że chciał policyantowi odrazu zapłacić karę i dlatego wyjął pieniądze. Na pytanie przewodniczącego Skrzypek odpowiada, że kamienicznik mówił coś o karze, ale dość niewyraźnie.

Prokurator uważa, że obydwa przestępstwa zostały dowiedzione i wnosił za usiłowanie przekupienia o 60 mk. lub 12 dni więzienia, a za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych o 20 marek kary.

Obrońca Salomonowicza twierdzi, że 1 marką nie można chcieć przekupić policyanta. Pozatem klijent jego działał w dobrej wierze, gdyż chciał jedynie zapłacić karę.

Sąd skazał nieuśwladomionego obywatela łącznie na 70 marek kary lub 7 dni więzienia.

W motywach wyroku przewodniczący zaznaczył, że skazany już od dłuższego czasu jest właścicielem domu i wobec tego wiedział napewno, że policyantowi odrazu kary wypłacać nie wolno. Z tego wynika, że zaofiarowane pieniądze miały być prezentem dla policyanta, a więc czyn sam musi być ukarany.

Znaczna kradzież.

Akt oskarżenia zarzucał Józefie Olejniczakowej, że skradła ze składu niejakiego Silberewajga 32 korce ziemniaków, wartości przeszło 600 rubli.

Oskarżona przyznała, że nędza wyjątkowa pchnęła ją do tego czynu. Kradła 4 razy w nocy, wynosząc przez dziurę, uczynioną w murze, po ćwiartce ziemniaków. Razem łup wynosił najwyżej 1½ korca. Poszkodowany Silberewajg podał pod przysięgą, że skradziono mu 30 korcy ziemniaków. Nie jest wykluczonem, że prócz podsądnej kradł jeszcze inny złodziej.

Przewodniczący wyjaśnia, że podczas rewizyi znaleziono w mieszkaniu Olejniczakowej przeszło 4 korce ziemniaków.

Prokurator wnosił o 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem więzienia śledczego.

Sąd skazał oskarżoną na 4 miesiące więzienia, zaliczając jej 2 miesiące więzienia śledczego.

Krewka rodzina.

Przed sądem okręgowym stanął 57-letni Antoni Pawlak z Tomaszowa i syn jego, 15-letni Józef, którym akt oskarżenia zarzucał, że w marcu r. b. nie chcieli oni słuchać rozkazu policyanta, stawiali mu opór i zelżyli go słownie.

Oskarżeni wieźli drzewo z lasu. Na ulicy zatrzymał ich policyant Baumgart i kazał im iść do uczastku. Ojciec nie posłuchał, a kiedy policyant chciał go wziąć gwałtem, syn zaczął wymyślać od choler i nawet podniósł rękę, aby policyanta uderzyć. Ostatecznie z pomocą drugiego policyanta udało się rodzinę poskromić i zaprowadzić na odwach. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Nie chcieli iść do uczastku, gdyż mieli pozwolenie na wwóz drzewa i czuli się w zupełnym prawie. Obelg jednak nie wygłaszali.

Policyant Baumgart, wezwany w charakterze świadka, potwierdził pod przysięgą treść aktu oskarżenia i dodał, że pozwolenie brzmiało na suche gałęzie, a chłopi wieźli pniaki. Przypuszczał wobec tego, że jest coś w nieporządku. Prokurator popierał oskarżenie z zastosowaniem okoliczności łagodzących. Uważał on przedewszystkiem, że użyte słowo cholera jest w naszym społeczeństwie na porządku dziennym i nie może być uważane za specyalną obelgę. Pozatem na korzyść oskarżonych przemawia fakt, że działali oni ostro, nie poczuwali się bowiem do żadnej winy. Wnosił wobec tego po 30 marek kary dla każdego z oskarżonych. Sąd skazał obydwuch na 3 dni więzienia, a zawiesił wykonanie wyroku względem syna na przeciąg 2 lat.

Z okolicy.

Z Pabianic.

Procesya. Onegdaj o godz. 11 rano wyruszyła procesya z kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Zamkowej do kościoła św. Mateusza na Starem Mieście. W procesyi brali udział: uczniowie szkół miejskich początkowych, oraz szkół prywatnych, drużyny skautów i skautek, członkowie straży ogniowej, cechy, oraz różne korporacye społeczne, filantropijne i artystyczno-naukowe.

II Koło P. M. S., dawniej Pabianickie Towarzystwo Naukowe. W dniu 14 kwietnia 1917 r. zostało zatwierdzone II Koło P. M. S. na skutek starań zarządu Tow. Nauk. II Koło P. M. S. przejęło wszystkie prace, projekty i majątek T. N. Oto szczegółów garść z działalności Tow. Naukowego w ostatnim czasie, t. j. od 1 października do 31 grudnia 1916 r. Zawiesiwszy swe prace w końcu czerwca 1914 r. na czas wakacyi, Tow. mogło je dopiero wznowić we wrześniu 1916 r., w tym bowiem czasie dopiero, jako rezultat podjętych zabiegów już w połowie 1915 r., nadeszło urzędowe zatwierdzenie ustawy i pozwolenie władz na ponowne rozpoczęcie prac Tow. Dnia 30 września 1916 r. zwołane zostało nadzwyczajne ogólne zebranie członków w celu uregulowania prac Tow. Do zarządu weszli pp.: H. M. Lipski, dr. P. Szreter, B. Gajewicz, L. Makowski, B. Drzewiecki, A. Dajniak, W. Jakubowski, M. Knorrowa, A. Kurpiewski, J. Osikowski, E. Pączkiewicz, Wł. Pomianowski, W. Ruszewski, B. Rutkowski, A. Starzyński, R. Schaefer. Wł. Wanatowski i J. Żurawicz. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: W. Chmielewski, F. Chodkowski. Zarząd odbył w okresie sprawozdawczym 13 posiedzeń zwyczajnych i 1 nadzwyczajne. Tow. posiadało 12 sekcyi, a mianowicie: biblioteczną, muzealną, odczytową, nauk gospodarczych, czytelnianą, dochodową, dramatyczną, miłośników śpiewu i muzyki, fotograficzną, statystyczną i gospodarczą. Niezależnie od poszczególnych sekcyi Tow. uruchomiło w końcu roku kursy dla dorosłych, oraz kursy przygotowawcze do egzaminu z 4-ch klas. Prace wszystkich sekcyi Tow. poniosły wielki uszczerbek z powodu odbytych w domu Ludowym kilkunastu wieców przedwyborczych, urządzanych przez różne stronnictwa polskie, na które to wiece zarząd oddawał salę bezpłatnie, narażając Tow. na straty. Stan finansowy Tow. w okresie sprawozdawczym przedstawił się w przychodzie 5.152 i taką samą sumę w rozchodzie. Tow. dzierżawi dom Ludowy przy ul. Długiej. Obecnie te wszystkie sekcye i kursy objęło w posiadanie II Koło P. M. S. lokal którego mieści się w domu Ludowym.

Przedstawienie: Dziś staraniem Komitetu kwesty „Ratujcie dzieci" urządzone zostanie przedstawienie teatralne w Domu ludowym przy ul. Długiej. Odegrana będzie sztuka M. Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów" przez sekcyę dramatyczną, istniejącą przy II Kole P. M. S.

Ziemie polskie.

Z Kujaw.

Władze odnośne mianowały p. Franciszka Dudźewicza, obywatela miejscowego i elektrotechnika, burmistrzem miasteczka Lubień.

W tych dniach przystąpiono do budowy nowej szosy z Lipna do Skempego, przy której pracuje 50 robotników; mężczyźni zarabiają 2 mk. 50 fen., a kobiety 2 marki dziennie. Długość nowobudowanej szosy wynosi 12 wiorst.

W gminie Ossówka mieszkańcy zakładają ochotniczą straż ogniową; dotychczas zapisało się 20 członków, organizatorzy spodziewają się jednak, że liczba ta podwoi się co najmniej. Dotychczas zebrano około 300 rb. kapitału zakładowego.

Z Kalisza.

W niedzielę, dnia 10 b. m., o godz. 4-ej po południu, w sali Tow. muzycznego w Kaliszu wygłosi odczyt p. M. Bawarski, prezes kół cechowych rzemieślniczych łódzkich na temat „Rzemieślnik i jego potrzeby w chwili obecnej".

W tych dniach doszło do wiadomości policyi śledczej, że na jednej z posesyi przy ul. Górnej zakopany jest trup. Na miejsce wskazane przybyli funkcyonaryusze policyi i władze śledcze i po wykopaniu dołu głębokości mniejwięcej półtora metra w szopie na posesyi nr. 17 przy ulicy Górnej natrafiono rzeczywiście na trupa, właściwie już tylko prawie na szkielet, ukryty w worku. Osoby, naturalnie, rozpoznać nie było można. Pozostały jedynie części garderoby i kalosze. Jak przeprowadzone śledztwo wykazało, trupem tym jest podobno izraelita Aron Makowski, lat 40, b. rysownik fabryki haftów Maisnera. Zaginął on na początku 1915 roku i od tej chwili wszelkie czynione przez rodzinę poszukiwania były daremne.

Zbiegł z miejsca pracy na cmentarzu w Kaliszu więzień Jan Hoffmann, lat 38, rodem ze Zduńskiej-Woli, z zawodu tkacz. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Z Kaliskiego.

W czasie nabożeństwa, uderzył piorun w kościół parafialny we wsi Kosmów, pow. kaliskiego. Piorun wpadł przez dach do kościoła, wyleciał zaś przez otwarty wentylator, nikogo na szczęście nie zabijając i nie wzniecając pożaru, kilka tylko osób zostało porażonych. Kościół był zapełniony modlącymi się, wśród których powstał ogromny popłoch, z tego powodu kilka osób odniosło także lekkie pokaleczenia.

Z Sieradzkiego.

Donoszą nam, że wybrani zostali następujący delegaci z powiatu sieradzkiego do Rady Narodowej: Kaz. Jariciński (Zadzim), Kaz. Walewski (Tubądzin), dr. Wiktor Łuniewski (Warta). Zastępca Wojciech Matuszewski (Luboła).

Z Będzina.

Życie robotnicze w Będzinie prawie że wygasło. Będzin nie był i nie jest miastem fabrycznem. Kilka drobnych fabryczek, młynów, z chwilą wybuchu wojny przestało funkcyonować, jedynie walcownia cynku zatrudnia kilkunastu robotników. Mieszkający tutaj robotnicy udawali się do pracy w pobliskich kopalniach: hutach i fabrykach, gdy te jednak, w pierwszych dniach wojny ruch wstrzymały, robotnicy w części emigrować musieli zagranicę, gdzie z samego Będzina znalazło zatrudnienie około dwóch tysięcy robotników, w części zaś wyjeżdżali na wieś. Z chwilą puszczenia w ruch kopalń stopniowo zaczyna się i powrót robotników, jednak na życie robotnicze u nas w szerszym zakresie, na ruch organizacyjny poczekać jeszcze trzeba.

Parę miesięcy temu podjęto starania w celu stworzenia w Będzinie klubu robotniczego, o charakterze czysto ekonomicznym. Zredagowano ustawę, którą przedstawiono odnośnym władzom. Istnieje żydowski klub rzemieślniczy i tak zwana „Strzecha robotnicza" (również żydowska), instytucye powstałe od niedawna, mające za zadanie polepszenie bytu swych członków. Strzecha robotnicza w celu przysporzenia sobie funduszów i dania możności spędzenia swym członkom chwil kilka na świeżem powietrzu wynajęła ogród na Grobli, w którym w każdą niedzielę i święto urządzane są zabawy. Poza cechami — związków zawodowych niema tu; jednostki poszczególne należą do związków innych miast. Z organizacyj zaś politycznych robotniczych jedynie Narodowy Związek Robotniczy ma swoją reprezentacyę i wpływy.

Z Dąbrowy.

Bawił tu J. E. gen.-gub. hr. Szeptycki, który zwiedził dwie szkoły 6-klasowe, męską i żeńską, przysłuchując się w obu lekcyom szkolnym. Następnie zwiedził ochronki, oraz przytułek dla dzieci-sierot; poczem był w biurach Komitetu opieki nad biednymi, oraz Komitetu żywnościowego.

W sali Resursy odbyło się zapoznanie gen.-gubernatora z reprezentantami ważniejszych stowarzyszeń i organizacyi. W przystrojonej pięknie zielenią i chorągwiami o barwach narodowych sali zebrali się oczekując przybycia gen.-gubernatora: Rada miejska prawie że w komplecie; dalej przedstawiciele: Rady Zjazdu Przem. Królestwa Polskiego, Komitetu Ratunkowego, Stowarzyszenia Nauczycieli, cechów i związków robotniczych (nie wszystkich). Niektóre organizacye wnosiły odrazu na sali prośby w ważniejszych sprawach. Prosił zatem burmistrz imieniem Rady miejskiej o rychłe zarządzenie wyborów do Rady na podstawie ordynacyi wyborczej miast większych i o przychylne załatwienie gminnego podatku od wywożonego węgla. Stow. Nauczycieli prosiło o przywrócenie posad 4 nauczycielom zawieszonym po strejku w urzędowaniu.

Nie każde miasto Zagłębia, a może żadne, nie może się poszczycić posiadaniem taniej, dostępnej dla ogółu ludności łaźni, jak obecnie Dąbrowa. Za cenę bardzo nieznaczną bo 20 halerzy można się należycie wykąpać, jednakże z powodu słabej frekwencyi łaźnia czynna dawniej trzy razy w tygodniu dziś czynną jest tylko raz — w czwartek, wydając zaledwie 200 kart wstępu.

Z Kielc.

Rada miejska kielecka przekazała Sekcyi skarbowej wniosek kilku radnych o rozłożenie pomiędzy wszystkich członków gminy, podatków na oświetlenie miasta, tudzież na stróżów miejskich, na szkołę handlową, na szkoły elementarne, na ochrony, na koszta kuracyjne, na dodatkowych policyantów i na najem lokalów dla sądów pokoju, na ogólną sumę 49.182 ruble.

Z Szydłowca.

Staraniem miejscowego Biura Zaciągu do W. P. odbyło się tu informacyjno-polityczne zebranie. W szczelnie zapełnionej sali zamkowej, przy bardzo licznym udziale miejscowych włościan, przemawiali delegaci Kom. Popierania W. P. w Końskich pp.: M. Stecki i B. Mazurkiewicz. Pierwszy prelegent przedstawił rzeczowo obecny stan sprawy polskiej, a drugi nawoływał do zorganizowania się w Szydłowiecki Komitet Popierania Wojsk Polskich. W podniosłym nastroju, po krótkiej dyskusyi zamknięto zebranie, które z ogólnym aplauzem wyraziło zaufanie i posłuszeństwo dla Tymczasowej Rady Stanu, wznosząc jednocześnie gorące okrzyki na cześć regenta i króla, silnego rządu polskiego i armii polskiej.

Z Piotrkowa.

W sobotę po południu w Piotrkowie i okolicy szalała gwałtowna burza. Zwłaszcza w południowej części ziemi piotrkowskiej burza ta przybrała rozmiary olbrzymiego huraganu gradowego, który przeszedł szerokim pasem od Dobiecina i Milejowa począwszy, aż do Mierzyna i wiosek sąsiednich, znacząc swój pochód niszczycielstwem i spustoszeniem. Grad padał wielkości kurzych jaj przez blizko pół godziny. To też można sobie wyobrazić skutki, jakie mógł sprawić w ogrodach i w polu. Najwięcej ucierpiały: Krzyżanów, Wola-Krzysztoporska, Jeżów i wioski sąsiednie, również i w Milejowie gradobicie to wyrządziło znaczne szkody.

W wioskach, dotkniętych tą katastrofą, oziminy uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Żyto i pszenica zbite zupełnie, tak, że o żniwach niema co myśleć. Również trawy, koniczyny i t. p. doznały wskutek gradu szkód poważnych.

Jak się dowiadujemy, w kołach obywatelskich wdrożono akcyę, celem przyjścia z pomocą poszkodowanym wskutek gradobicia mieszkańcom ziemi piotrkowskiej.

Grono osób złożyło na ręce prezydenta miasta kwotę 120 koron na wykonanie robót przy zdjęciu kopuły z gmachu po-pijarskiego.

Z Chełma.

W ostatnim „Głosie ziemi Chełmskiej" czytamy:

W ostatnich dniach zarząd chełmskiego Zjednoczenia Ludowego przesłał do komitetu powiatowego podanie w sprawie rekoncyliacyi dwu kościołów w Chełmie, zabranych w ub. stuleciu przez rząd rosyjski i przerobionych na cerkwie prawosławne. Podanie, wniesione przez Zjednoczenie Ludowe, zaopatrzone jest w 1,173 podpisów włościan, przeważnie z parafii chełmskiej. Na samą gminę Krzywiczki przypada 510 podpisów. W podaniach tych nie ma ani podpisów szlachty ani inteligencyi, gdyż te warstwy ze swej strony oddzielnie popierają sprawę rekoncyliacyi; należy też zaznaczyć, odnośnie rytowanego podania i liczby podpisów, że były one zbierane przez młodą organizacyę, w warunkach bardzo nieprzyjaznych, gdyż z jednej strony analfabeci bezwzględnie wstrzymywali się od składania swych nazwisk, z drugiej zaś różni ludzie siali nieufność i podejrzenia co do akcyi lub — j. n. p. były wójt gm. Bukowa — podpisane już podania niszczyli.

Mimo to jednak bez szczególnej agitacyi i wysiłków złożono 1,173 podpisów. Ponadto cały szereg podań złożono wprost do komitetu. Kto wie jak ostrożnym jest włościanin w składaniu podpisów, ten oceni znaczenie tej cichej manifestacyi. Jest ona najsilniejszą odpowiedzią na roszczenia ukraińskie, popierane 16-tu podpisami!

Sprawy polskie.

Serce Kołłątaja.

W „Gazecie Radomskiej" p. Szczęsny Jastrzębowski zamieścił wielce interesującą opowieść o sercu Kołłątaja, która dotychczas na skutek warunków cenzuralnych publikowaną być nie mogła.

Serce to spoczywa w Wiśniowej pod Staszowem w ziemi sandomierskiej w podziemiach świątyni.

Opowieść o niem pochodzi z ust staruszka zakrystyana.

„Serce to, — opowiada p. Jastrzębowski — które niegdyś tak silnie i gorąco biło dla Ojczyzny, obecnie spoczywa zeschnięte w zapomnieniu, na warstwie torfu w okrągłym słoju szklanym, zamkniętym w dwóch skrzynkach — ołowianej i drewnianej.

Gdym przed dwudziestu kilku laty ów szczątek serca Kołłątaja w Wiśniowej oglądał, zauważyłem na niem jakby znak od ukąszenia; zapytany staruszek odrzekł:

— Gdy podczas powstania styczniowego wpadli do Wiśniowej moskale i plądrować poczęli, kilku z nich weszło także na plebanię, gdzie rabując spostrzegli stojącą wówczas na oknie skrzynkę ze słojem, w którym spoczywało serce Kołłątaja, pogrążone w spirytusie. Żołnierze po otworzeniu skrzynki, poczuli woń dla nich miłą. Sądząc, że to nalewka, rzucili się na słój i całą jego zawartość z najwyższą przyjemnością wypili. Jeden z rabusiów zatopił zęby w sercu Kołłątaja i kawałek zeń ukąsił. Lecz widocznie nie znalazł smaku w sercu Polaka, bo splunął, zaklął brzydko i rzucił je z powrotem do słoja, w którym dotychczas spoczywa, sprofanowane zębami moskala.

Taką jest opowieść staruszka-zakrystyana.

Czasby był, aby o tem sprofanowanem sercu pomyśleli ludzie dzisiejsi, czasby był, aby spoczęło ono na miejscu widocznem wraz ze zwłokami wielkiego patryoty, które zapomniane leżą w katakumbach powązkowskich.

Jeszcze w sprawie armii polskiej po tamtej stronie frontu.

Organy narodowo-demokratyczne w Rosyi nie ustają w silnej agitacyi za formowaniem armii polskiej po stronie Rosyi. Posługują się argumentami aktywistów do tego stopnia, iż głoszą, że „kadry legionowe już gotowe" a trzeba je tylko wypełnić. Chociaż robota ta zwraca się przeciw aktywizmowi w kraju i chce kraj wstrzymać od organizowania wojska polskiego, warto przypomnieć niejeden ustęp z tej targowickiej propagandy.

P. A. Sadzewicz w artykule wstępnym moskiewskiej „Gazety Polskiej" z dnia 3 maja pisze między innemi, co następuje:

„Dopiero obecnie nasuwa się ta możliwość, iż Polska w obliczu ludów na przyszłej konferencyi pokojowej stanąć może nie jak żebraczka, z błagalnie wyciągniętą dłonią by wspaniałomyślnie dano jej miejsce wśród ludów wolnych, ale stanąć może jako naród, który powołać się może nie tylko na niedolę i męczeństwo, ale również na swe zasługi w tej wojnie, na swoje własne czyny wojenne, nie tylko na swe dobre chęci, pragnienia, zamiary i nastroje, ale i na swą siłę własną...

Dopiero obecnie (dlaczego dopiero obecnie? P. R.) przyszedł moment, że uniknąć możemy tego wielkiego wstydu wobec dziejów, wobec przyszłych pokoleń naszych, wstydu, kryjącego się poza pytaniem: A gdzieżeście byli? Gdzie był naród polski w tej wielkiej wojnie, gdy się ważyły jego losy? Jaką kartę wpisał on do dziejów tej wojny własnym czynem wojennym, godnym wielkiego narodu?

Zdawałoby się, że w chwili, gdy się przed nami taka możliwość otwiera, nie powinno być ani sekundy wahań i zwłoki. To winniśmy tę możliwość oburącz pochwycić jako drogocenny zadatek urzeczywistnienia dążeń całego narodu... Niestety, tak nie jest. Istnieją wahania, niepewność, stąd zwłoka w działaniu. Upływa czas drogocenny, niepowrotny".

Inny mener nar. demokracyi, ks. Kazimierz Lutosławski, na zebraniu Klubu endeckiego w Moskwie dnia 1 maja, powiedział między innemi:

„Argument: „dosyć już ofiar" jest argumentem wprost potwornym. Niema za wielkich ofiar, któreby opłaciło się ponieść za istotną niepodległość ojczyzny. Argument ten — to rozumowanie kramarza, który chce sprzedawać krew na raty, w zamian za jakieś części niepodległości.

Dla narodu polskiego nie jest obojętne, kto mu da niepodległość. Honor narodowy wymaga, żebyśmy zdobyli ją sami. Nie będzie obojętne w chwili, gdy zwycięska koalicya będzie rozstrzygać (?) losy Polski, czy Polacy chcieli się bić o własną niepodległość, czy też nie chcieli. Czy można wyobrazić sobie coś bardziej potwornego, jak to, żeby w ostatniej walce o wolność Polski, w której biorą udział inne narody, nawet Rosyanie (?), nie było Polaków?

Dziadowie nasi odważyli się na bardzo ryzykowną walkę w r. 1830/31, ojcowie nasi na wprost szalony czyn w r. 1863/4, my zaś nie mielibyśmy się odważyć na walkę o wolność ojczyzny, w tysiąckroć lepszych warunkach prowadzoną?

Nie należy przeto kramarzyć, lecz iść w bój o zdobycie tego, co nam się należy, pomnąc o tym, że jeżeli nie zwyciężylibyśmy w tej wojnie, przyszłość narodu polskiego przedstawiałaby się wprost tragicznie"...

W takich to wymownych i słusznych słowach wzywa narodowa demokracya w Rosyi do formowania wojska polskiego. Ale między jej stanowiskiem, a nawoływaniem aktywistów w kraju, zieje nieprzebyta przepaść. Aktywiści od lat zaklinają o wojsko polskie w kraju, aby zbudować podwaliny pod wolne państwo polskie, już proklamowane, aby rozszerzyć je, o ile losy wojny pozwolą, a odeprzeć każdego wroga od jej granic; narodowa demokracya woła o wojsko, które — jak niegdyś przywołane przez Targowicę — chce zniszczyć w zarodku zaczętą budowę i narazić wolność odzyskaną na niebezpieczne eksperymenty.

Godzi się jaknajsilniej podkreślić, że argumenty powyższe za tworzeniem wojska polskiego, jako czynnika siły, od początku wojny głosili aktywiści.

Wieści z Rosyi.

Syberya i Kaukaz.

Rewolucya rosyjska, obalając system biurokratycznego absolutyzmu, musiała zniweczyć całą dotychczasową administracyę cywilną. Okazało się odrazu, jak sztucznym był dotychczasowy administracyjny centralizm, który narzucał wszystkim częściom składowym państwa tak odmiennym pod względem geograficznym, klimatycznym, kulturalnym i narodowym, jednakowy petersburski szablon, oparty na powierzchownej rusyfikacyi. Zresztą prowincye, bardziej oddalone od stolicy, znalazły

się w położeniu przymusowem, gdyż zostały nagle pozbawione jakichkolwiek organów władzy, tak, że nie pozostawało im nic innego, jak tylko radzić sobie na własną rękę i organizować odrębne na pół samodzielne rządy. W ten sposób cała Syberya, Azya środkowa, gubernie uralskie i południowe, wytworzyły własne organizacye, na których czele stanęły wzorem Petersburga tymczasowe komitety wykonawcze, złożone z czynników miejscowych.

W ciągu tej pracy odezwały się wszystkie lokalne patryotyzmy i narodowe dążenia. Zwłaszcza w Syberyi, gdzie już za dawnego systemu rozwinął się silny ruch odśrodkowy, ludność z radością zrzuciła jarzmo centralizmu i zorganizowała się na zasadzie samorządu, zachowującego bardzo luźny związek z Rosyą europejską. Być może, że nie przyjdzie jeszcze do utworzenia samodzielnej syberyjskiej republiki, ale to pewna, że Sybir nie pozwoli już na to, aby mu Petersburg dyktował prawa i nasyłał swoich urzędników.

Analogiczny ruch zaczął się na Kaukazie, gdzie działa oprócz tego pierwiastek narodowy. O ile przyjdzie do porozumienia pomiędzy trzema głównymi szczepami, zamieszkującymi ten piękny i bogaty kraj, Kaukaz przemieni się w przyszłości w federacyę gruzińsko-armeńsko-tatarską, która stosownie do dalszego przebiegu wojny, albo zupełnie odłączy się od Rosyi, albo utrzyma z nią związek w formie unii celnej, ale z własnym parlamentem w Tyflisie. Porozumienie to jednak nie łatwo dojdzie do skutku, gdyż wzajemne stosunki plemion kaukazkich są bardzo naprężone, zarówno wskutek polityki rosyjskiej, polegającej na zasadzie divide et impera, jak i z powodu głęboko sięgających przeciwieństw plemiennych i ekonomicznych. Gruzini i Tatarzy nie nienawidzą Ormian, którzy ich przewyższają kulturą, a przedewszystkiem ujęli w swoje ręce całe życie ekonomiczne Kaukazu, wyzyskując przytem niemiłosiernie słabsze pod względem finansowym żywioły; Gruzinów znowu i Tatarów dzieli religia, obyczajowość i historya, która pozostawiła im wspomnienie długich, krwawych zatargów i wojen. Polityczne położenie Ormian jest bardzo trudne wskutek ich rozproszenia w całym zachodnim Kaukazie. Większość mają tylko w gubernii erywańskiej, a wojna obecna przyniosła im okropne spustoszenie Armenii tureckiej i okrutne represye tureckiego rządu.

Jeżeli przyszły kongres europejski zechce połączyć terytorym armeńskie, napotka na trudności prawie nieprzezwyciężone przy rozgraniczaniu etnograficznem, a Ormianie będą musieli zadowolnić się autonomią narodową. Gruzya natomiast stanowi całość pod względem etnograficznym prawie zamkniętą, która z łatwością będzie mogła rozwijać się o własnych siłach. Gruziński komitet wykonawczy ułożył już program narodowy, oparty na podstawie bardzo rozległej autonomii i energicznie usunął całą dotychczasową rosyjską administracyę.

Kwestya tatarska jest bardziej skomplikowana, najpierw dlatego, ponieważ sięga daleko poza granice Kaukazu, aż do średniej Wołgi i do Krymu, a także z powodu nizkiego poziomu kulturalnego tego szczepu, którego piśmiennictwo znajduje się dopiero w stadyum początkowem. Oprócz tego kaukaskie tereny naftowe, tak ważne dla całej Europy, znajdują się na tatarskim terenie etnograficznym i wątpić można, czy państwa europejskie zgodzą się na pozostawienie ich pod zarządem przyszłej Tataryi.

Kaukaz i Syberya organizują się każde w innym kierunku, samodzielnie, według własnych pomysłów i potrzeb, są bądź co bądź prowincyami publicznemi, które nawet przy daleko posuniętej odrębności nie przynosi bezpośredniej szkody państwowości rosyjskiej; kwestya ruska, która wyłoniła się po zwycięstwie rewolucyi i przybrała rozmiary nieoczekiwane, zagraża całej przyszłości Rosyi i godzi w jej najżywotniejsze interesy.

To i owo.

Tłuczenie talerzy — z patryotyzmu.

Lord Beresford, dawniejszy admirał floty angielskiej, miał na bankiecie powiedzieć właśnie toast, gdy nagle wzrok jego padł na talerz przed nim stojący.

— To nieznośne! — zawołał. — Patrzcie panowie. Na tych talerzach jest stempel fabryki niemieckiej. Bracia Bauscher 143, Holborn, Londyn. Fabryka w Weiden, w Niemczech.

Na te słowa wszyscy goście pochwycili za talerze i grzmotnęli je o podłogę. Trzask i wrzawa powstała nie do opisania, a właściciel restauracyi blady i drżący ze smutkiem patrzał na kupę skorup i uniewinniał się, jak mógł, przed patryotycznymi biesiadnikami.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

Berlin, 8 czerwca. — Dzisiaj uwagę giełdy pochłaniały w wysokim stopniu walory przemysłu wojennego. Akcye hutnicze i górnicze w ciągu dnia poprawiły się po początkowym spadku. Pozatem tranzakcye przy kursach stałych wahały się w granicach umiarkowanych. Na rynku pożyczek panowała tendencya mocna.

Pieniądz na każde żądanie 4 1/4 %.

Dyskonto prywatne 4 5/8 %.

Berlin, 8 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	8/VI	płac.	żąd.
Holandya	„	271.3/4	272.1/4
Dania	„	185.—	186.1/2
Szwecya	„	197.3/4	198.1/4
Norwegia	„	192.1/4	192.3/4
Szwajcarya	„	130.1/8	130.5/8
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	80.1/2	81.1/2
Turcya	„	20.55	20.65
Hiszpania	„	125.1/2	126.1/2

Giełda londyńska

LONDYN,	6/6	5/6
2 1/2 % Konsole	55.12	55.12
5% poż. ros. z r. 1906	75.75	76.75
4 1/2 % poż. ros. z r. 1909	65.75	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	87.—	87.12
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	94.37	94.7/16
Goldfilds	1.62	1.62

Giełda paryska.

PARYŻ	7/6	6/6
3% renta francuska	60.65	60.75
5% poż. francuska	87.—	88.—
3% poż. ros. z r. 1896	—.—	—.—
5% „ „ z r. 1906	75.—	75.—
Banque de Paris	984.—	985.—
Credit Lyonnais	1125.—	1120.—
Union Parisienne	—.—	—.—
Baku	1350.—	1320.—
Briańskie	375.—	375.—
Lianozow	338.—	344.—
Malcew	505.—	495.—
Nafta	331.—	330.—
Tulska fabr. nabojów	1010.—	991.—
Lena Gold.	—.—	45.—
Goldfields	—.—	—.—

Kursy dewiz.

Amsterdam.		6/6	5/6
Czeki	na Berlin	36.80	35.90
„	„ Wiedeń	22.65	22.90
„	„ Szwajcaryę	48.15	48.—
„	„ Kopenhagę	69.375	—.—
„	„ Sztokholm	72.875	72.95
„	„ Nowy York	242.12	241.75
„	„ Londyn	11.54 1/4	11.52
„	„ Paryż	42.40	42.325

Zurych.		7/6	6/6
Czeki	na Berlin	73.—	74.—
„	„ Wiedeń	45.50	47.—
„	„ Amsterdam	207.25	208.—
„	„ Nowy York	5.03	5.03
„	„ Londyn	23.96	23.99
„	„ Paryż	88.—	88.10
„	„ Medyolan	71.25	71.40

Nowy York.		6/6	4/6
Czeki	na Berlin (à v.)	—.—	—.—
„	„ Paryż (à v.)	5.7250	5.7250
„	„ Londyn (60 dn.)	4.72	4.7225
„	„ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Redaktor odpow.: **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. Jagielski G. Zawidowski.

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do mego obwieszczenia z dnia 28 kwietnia 1917 r. otrzymają mieszkańcy Generał - Gubernatorstwa, u których odbywały się wywłaszczenia w imieniu rządu niemieckiego, odszkodowania w gotówce — w pewnych daleko idących grnicach i to za pośrednictwem państwowej komisyi odszkodowań.

Z drugiej strony panuje obecnie w polskich miastach gwałtowne zapotrzebowanie pieniędzy, ażeby módz zadośćuczynić wielkim zadaniom stawianym zwłaszcza w imię opieki nad dobrem publicznem. Stosunki podatkowe gmin są chwilowo jeszcze za mało rozwinięte, żeby można wkrótce zwykłym trybem zebrać potrzebne sumy z należytem uwzględnieniem wydajności poszczególnych jednostek.

Aczkolwiek odnośne urzędy starają się wytworzyć jaknajśpieszniej tego rodzju postępowanie, to jednak wymaga, panująca chwilowo we wszystkich prawie miastach bieda, bezzwłocznego dostarczania dalszych środków. Ponieważ pominąwszy niektóre wyjątki, żadne inne środki nie stoją do dyspozycyi, przeto upoważniam nadzorcze władze komunalne (prezydentów policyi, naczelników powiatów), ażeby, oprócz już istniejących, dalej idących zobowiązań poszczególnych obywateli, radząc sobie, narazie zabierali na potrzeby komunalne do 50% tych sum, które państwowa komisya odszkodowań w granicach swej kompetencyi ma prawo oddać do dyspozycyi mającemu otrzymać odszkodowanie.

W miejsce zatrzymanych sum wydawane będą interesowanym krótkoterminowe, mniej więcej cześcioprocentowe obligacye miejskie.

Nie przeczę, że środki te dla niejednego z interesowanych mogą być twarde. Tuszę jednak, że obywatele w poczuciu obowiązku obywatelskiej ofiarności uznają konieczności tych środków tymczasowych. Zresztą daje Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa możność zaciągnięcia w stosownych granicach pożyczek na otrzymane zabezpieczenia miejskie. Również należy się starać, skoro postąpi uregulowanie stosunków podatkowych, o sprawiedliwe równomierne rozdzielenie zatrzymanych sum między obywatelstwo, a tym którzy nasamprzód zbyt ciężko byli dotknięci, udzielić wskazanych ulg przez wykupienie wydanych im obligacyj.

Aby zapewnić przeprowadzenie tych środków upoważniam dalej władze nadzorcze komunalne, ażeby ze swej strony stawiły wniosek do państwowej komisyi odszkodowań o przeprowadzenie postępowania co do odszkodowania, jeżeliby interesowany wbrew oczekiwaniom wzbraniał się wdrożyć postępowanie co do odszkodowania we własnem imieniu. W tych wypadkach może być wzięta suma odszkodowania w pełnej wysokości na potrzeby komunalne.

Warszawa, dnia 9 maja 1917 r.

Generał - Gubernator
von Beseler.

Objaśnienie do obwieszczenia pana Generał-Gubernatora z dnia 9 maja 1917 r., dotyczącego zapewnienia kredytów komunalnych.

Wszystkie prawie miasta polskie znajdują się obecnie w wielkiej potrzebie finansowej, wywołanej w pierwszym rzędzie przez opiekę nad ich ludnością potrzebującą pomocy. Zaciąganie potrzebnych pożyczek miejskich napotyka na wielkie trudności, gdyż bądź brakuje u obywatelstwa płynnej gotówki, bądź też obywatele nie są skłonni do pożyczania miastu swej gotówki. Nawet miasto stołeczne Warszawa, która z początku mogła pokryć swój niedobór finansowy przez zaciągnięcie pożyczek publicznych, została obecnie zmuszoną powołać swoich obywateli do przejęcia większej pożyczki miejskiej w miarę zamożności, a to w ten sposób, że każdy obywatel, który wzbrania się od przejęcia swego udziału, zostaje pociągnięty do opłaty bardzo wysokiego podatku komunalnego od majątku. W przeważającej liczbie miast polskich środków tych nie można zastosować z dodatnim wynikiem, ponieważ drobne kapitały, które obywatele mają do dyspozycyi, przeważnie są stosunkowo znacznie mniejsze niż w Warszawie. Nie pozostaje zatem nic innego jak znaleść inną drogę dla zaspokojenia koniecznych potrzeb komunalnych.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nie jest w możności udzielania kredytu na zastaw obligacyj miejskich, ponieważ banknoty Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej są gwarantowane przez Rzeszę Niemiecką i przyjęcie obligacyj miejskich bez dalszego zabezpieczenia przez Kasę pożyczkową byłoby równoznacznem z gwarantowaniem polskich pożyczek miejskich przez Rzeszę Niemiecką. Rząd Rzeszy Niemieckiej do tego się nie skłania, gdyż należy trzymać się zasady, że zaspokojenie polskich potrzeb komunalnych jest w pierwszym rzędzie rzeczą obywateli miejskich, w drugim zaś, jeżeli miasta same nie są w stanie temu zaradzić, rzeczą Państwa Polskiego.

Wobec tych okoliczności nic innego nie pozostaje jak zużytkować na potrzeby komunalne część sum wpływających obywatelom polskich miast z opłaty za wywłaszczone przemysłowe surowce i towary. Środki zarządzone przez powyższe obwieszczenie w tem, że w pierwszym rzędzie jest rzeczą obywateli państwa lub miasta, troszczyć się o publiczne potrzeby tych związków, tak samo jak obywatele państw biorących obecnie udział w wojnie, obowiązani są do subskrybcyi pożyczek wojennych tychże państw. Ażeby uniknąć niesłusznego obciążenia poszczególnych osób interesowanych, postanowił pan Generał - Gubernator, że z odszkodowań przypadających osobom uprawnionym, tylko 50% może być użyte na cele komunalne; nie przesądzając okoliczności, że niektórzy obywatele mogą mieć większe zobowiązania. Zamiast tych 50% otrzyma osoba uprawniona obligacyę miejską, którą winno odnośne miasto zasadniczo oprocentować po 6% i spłacać gotówką w ciągu około 3 lat po zawarciu pokoju. Środek ten nie jest zatem połączony ze stratą majątkową dla osoby, która otrzymała odszkodowanie. Jeżeliby osoba ta, oprócz wypłaconych jej 50%, potrzebowała więcej gotowizny, to będzie miała możność zlombardowania otrzymanych obligacyj miejskich w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej na warunkach, które mają być jeszcze ustalone. Ażeby na wszelki wypadek zapewnić potrzebny miastom kredyt, nadaje się władzy nadzorczej komunalnej, t. j. odnośnemu prezydentowi policyi lub naczelnikowi powiatu prawo do wdrożenia z urzędu postępowania co do odszkodowania, jeżeli osoba uprawniona wzbrania się postawić wniosek. W tym wypadku lokuje się całą wolną sumę odszkodowania w obligacyach miejskich, które są przechowywane do dyspozycyi osoby uprawnionej.

Pozatem zarządził pan Generał - Gubernator, ażeby możliwie prędko nastąpiło równomierne pociągnięcie wszystkich obywateli do udziału w pożyczkach miejskich, tak aby również i ci obywatele, którym surowców i towarów nie sekwestrowano, a którzy posiadają majątek, musieli brać udział w pożyczce odpowiednio do swej zamożności i ażeby tym sposobem dana była możność ulżenia zbyt obciążonym obywatelom przez odkupienie od nich części pożyczek. W zasadzie ma być zapewniony potrzebne kredyt komunalny na okres 2 lat. Jeżeli zatem w ciągu tego czasu z podlegających wypłaceniu odszkodowań wystarczy na finansowe potrzeby miasta pobranie mniejszej części niż 50%, to tylko ta część będzie pociągnięta do pożyczki i uprawniony do odszkodowania otrzyma zatem gotówką większą sumę niż 50%.

OBWIESZCZENIE.

Prawomocnym wyrokiem sądu polowego przy Cesarsko-Niemieckiej Łódzkiej gubernii wojennej z dnia 30-go kwietnia 1917 r. i z d 25 maja 1917 r. skazano na śmierć następujących poddanych rosyjskich:

1. rzeźnika **Ludwika Retkowskiego,**
2. brukarza **Stefana Czmira,**

ponieważ posiadali broń palną i używali jej w napadach rabunkowych na mieszkańców kraju.

Wyrok spełniono dziś rano o godzinie 6-ej przez rozstrzelanie.

Łódź, dnia 6-go czerwca 1917 r.

Gubernator wojenny.

Obwieszczenie.

Sądy pokoju w Łodzi będą pomnożone od 10 czerwca 1917 r. o dwa nowe. Wobec tego, zmieniając rozporządzenie z dnia 26 lutego 1917 r. o podziale miasta na dzielnice sądów pokoju, ustanawia się następujący podział:

Dzielnica I.

W sprawach cywilnych: Strona wschodnia ul. Piotrkowskiej od Nawrot do szosy Pabianickiej, strona wschodnia tej szosy do południowej strony granicy miasta, t. j. do toru kolejowego, wzdłuż toru kolejowego ku wschodowi następnie ku północy do linii D. Z. F., południowa strona wału do Zagajnikowej, wschodnia strona Zagajnikowej do Nawrot, południowa strona Nawrot do Piotrkowskiej.

W sprawach karnych: Kompetentność w sprawach z następujących ulic i dzielnic: Piotrkowska od Nawrot do szosy Pabianickiej, szosa Pabianicka od Piotrkowskiej do południowej granicy miasta, Górny Rynek, ul. Nawrot, od Piotrkowskiej do Zagajnikowej od Rokicińskiej do toru D. Z. F., tor kolei Z. F. od Zagajnikowej do wschodniej granicy miasta.

Dzielnica II.

W sprawach cywilnych: Strona wschodnia Piotrkowskiej od Krótkiej do Nawrot, strona północna Nawrot od Piotrkowskiej do Zagajnikowej, strona zachodnia Zagajnikowej od Nawrot do Dzielnej, strona wschodnia Dzielnej od Zagajnikowej do Widzewskiej, wschodnia strona Widzewskiej od Dzielnej do Kolejowej południowa strona Kolejowej od Widzewskiej do Sienkiewicza, strona południowa Krótkiej od Sienkiewicza do Piotrkowskiej.

W sprawach karnych: Piotrkowska od Krótkiej do Nawrot, cała Kolejowa i Krótka, Widzewska od Dzielnej do Nawrot.

Dzielnica III.

W sprawach cywilnych: Strona północna Konstantynowskiej od ul. Zachodniej do zachodniej strony granicy miasta, mianowicie wzdłuż zachodniej granicy miasta w północnym kierunku od toru kolejowego i rzeczki Bałutki, strona zachodnia toru kolejowego ku południowi od rzeki Łódki, wzdłuż południowej części rzeki ku zachodowi do Pryncypalnej, w miejscu gdzie się zbiega z Drewnowską, strona południowa Drewnowskiej od Pryncypalnej do Stodolnianej, strona zachodnia Stodolnianej od Drewnowskiej do Zachodniej, zachodnia strona ul. Zachodniej od Stodolnianej do Konstantynowskiej.

W sprawach karnych: Stodolniana od Drewnowskiej do Zachodniej, Zachodnia od Stodolnianej do Konstantynowskiej.

Dzielnica IV.

W sprawach cywilnych: Strona zachodnia ul. Zachodniej od Konstantynowskiej do Spacerowej, strona zachodnia Spacerowej od Zachodniej do Benedykta, strona północna Benedykta od Spacerowej do Towarowej, strona zachodnia Towarowej do Konstantynowskiej strona południowa Konstantynowskiej od Towarowej do Zachodniej.

W sprawach karnych: Ul. Zachodnia od Konstantynowskiej do Spacerowej.

Spacerowa od Zachodniej do Benedykta, Konstantynowska od Zachodniej do toru kolejowego K. W.

Dzielnica V.

W sprawach cywilnych: Strona zachodnia Piotrkowskiej od Benedykta do szosy Pabianickiej, strona zachodnia szosy Pabianickiej od Piotrkowskiej do południowej granicy miasta t. j. do toru kolejowego, strona południowa granicy miasta od szosy Pabianickiej ku zachodowi wzdłuż toru kolejowego i następnie wzdłuż rzeki Jasień ku północy do szosy Konstantynowskiej, południowa strona szosy Konstantynowskiej od zachodniej strony granicy miasta do Konstantynowskiej, gdzie się zbiega z Towarową, Towarowa od Konstantynowskiej do Benedykta, strona południowa Benedykta od Towarowej do Piotrkowskiej, miasto Zgierz.

W sprawach karnych: Benedykta od Piotrkowskiej do Towarowej, cała Towarowa, szosa Konstantynowska od toru kolejowego do zachodniej strony granicy miasta, miasto Zgierz.

Dzielnica VI.

W sprawach cywilnych: Strona północna Drewnowskiej od Zgierskiej do zbiegu Pryncypalnej z rzeką Łódką, strona północna rzeki Łódki ku zachodowi do toru kolejowego, strona zachodnia toru kolejowego ku północy, strony północna i wschodnia granicy miasta do Brzezińskiej, strona północna Brzezińskiej od wschodniej strony granicy miasta do Placu Kościelnego, przez Plac Kościelny do Zgierskiej, strona zachodnia Zgierskiej od Placu Kościelnego do Drewnowskiej.

W sprawach karnych: Cała Drewnowska, cała Brzezińska, Plac Kościelny, Zgierska od Drewnowskiej do północnej strony granicy miasta.

Dzielnica VII.

W sprawach cywilnych: Południowa strona Brzezińskiej od Franciszkańskiej do wschodniej granicy miasta, strona wschodnia granicy miasta od Brzezińskiej ku południowi do toru kolejowego K. F. Ł. strona północna toru kolejowego do Zagajnikowej, strona wschodnia Zagajnikowej od toru kolejowego do Dzielnej, strona półn. Dzielnej od Zagajnikowej do Widzewskiej, strona wschodnia Widzewskiej od Dzielnej do Franciszkańskiej, strona wschodnia Franciszkańskiej od Widzewskiej do Brzezińskiej.

W sprawach karnych: Zagajnikowa od Średniej do toru kolejowego, Dzielna od Widzewskiej do wschodniej strony granicy miasta, Franciszkańska od Widzewskiej do Brzezińskiej, Widzewska od Dzielnej do Franciszkańskiej.

Dzielnica VIII.

W sprawach cywilnych: Strona wschodnia Zachodniej od Konstantynowskiej do Stodolnianej, strona wschodnia Stodolnianej od Zachodniej do Drewnowskiej, strona południowa Drewnowskiej od Stodolnianej do Zgierskiej, strona wschodnia Zgierskiej od Starego Rynku do Placu Kościelnego, strona południ. Pl. Kościelnego do Kościelnej, strona wschodnia Kościelnej do Brzezińskiej, strona południowa Brzezińskiej od Placu Kościelnego do Franciszkańskiej, strona zachodnia Franciszkańskiej od Brzezińskiej do Widzewskiej, strona zachodnia Widzewskiej od Franciszkańskiej do Średniej, strona północna Średniej od Widzewskiej do Nowego Rynku, strona północna Nowego Rynku od Średniej do Konstantynowskiej, strona północna Konstantynowskiej od Nowego Rynku do Zachodniej.

W sprawach karnych: Średnia od Nowego Rynku do Widzewskiej, Konstantynowska od Nowego Rynku do Zachodniej.

Dzielnica IX.

W sprawach cywilnych: Strona południowa Nowego Rynku od Konstantynowskiej do Średniej, strona południowa Średniej od Nowego Rynku do Widzewskiej, strona zachodnia Widzewskiej od Średniej do Kolejowej, północna strona Kolejowej od Widzewskiej do Sienkiewicza, strona północna Krótkiej od Sienkiewicza do Piotrkowskiej, strona północna Benedykta od Piotrkowskiej do Spacerowej, strona wschodnia Spacerowej od Benedykta do Zachodniej, strona wschodnia Zachodniej do Spacerowej do Konstantynowskiej, strona południowa Konstantynowskiej od Zachodniej do Nowego Rynku.

W sprawach karnych: Cały Nowy Rynek.

Łódź, 1 czerwca 1917 r.

Sędzia nadzorczy
Cesarsko-Niemieckiego Sądu Okręgowego
Dr. Kühlewein.

—